

PRZEDEPLATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskie oddziały: Chmielna 43.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ost. tniej str. 30 k., na innych 18 k. W działach: Zasiłki i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru

Og. zb. № 1253

Petersburg, 17 (4) sierpnia 1906 r.

Rok XXV. № 31

## NESTLÉ A MACZKA DLA DZIECI MLEKO zgęszczone NESTLÉ A

(7812)

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

### Szkoła i pracownia

szkieleń i bielizny dla dziewcząt w wieku od lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czytać, pisać i rachować. Wykłady dwugodzinne codzienne w językach polskim i rosyjskim.

### DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

### IZBA ZALECEN

właściciel b. Dyrektora Towarzystwa wzaj. ubezpiecz. urzędników prywat. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7846)

W ogłoszeniu «Bez ryzyka», zamieszczonem w Nrze 26, powinno być: Angielski szewiot, kawałki 4<sup>1</sup>/<sub>4</sub> arszyna, zamiast 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arsz.

## KRAWATY

letnie, w pięknych desenjach, niedrogo.

### JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7926)

OTRZYMANO

PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

### UŻYTECZNE I OZDOBNE ROŚLINY

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu

wysyłają

#### SZKÓLKI DOMINIUM BACZKURYN.

100 sztuk	Truskawek wyborowych	100 kop.
50 "	Truskawek remontantów	150 "
100 "	Poziołek wyborowych	100 "
50 "	Poziołek remontantów	150 "
100 "	Szparagów	75 "
5 "	Hjacyntów	50 "
20 "	Konwajów	50 "
25 "	Narcyzów	100 "
10 "	Lilij mieszanych	100 "
10 "	Fijołków	100 "
10 "	Niezapominajek	50 "
10 "	Irysów mieszanych	50 "
25 "	Tulipanów różnokol.	100 "
20 "	Stokroci	50 "
50 "	Barwinku wiecznie ziel. go	75 "
10 "	Echeverji	50 "
5 "	Yukki	100 "
5 "	Piwonji pełnopasowej	100 "
4 "	Piwonji chińskiej pachnącej	100 "
5 "	Bluszczów wijących się	50 "
4 "	Kaktusów zimnołubnych	100 "
10 "	Bukszanów wiecznie ziel., 30 centym. wys.	100 "
10 "	Mahonji wiecz. ziel. 30 centym. wys.	100 "
5 "	Cisów wiecz. ziel. 25 centym. wys.	100 "
5 "	Thuji wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Swierków wiecz. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Sosen wiecz. ziel. 30 centym. wys.	75 "
10 "	Porzeczki czerw. i biały. 50 centym. wys.	75 "
5 "	Agrestów czerw. i biały. 45 centym. wys.	50 "
20 "	Malin czerw. i biały	75 "
10 "	Jeżyn	75 "

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem starannem, loco Monasteryszcze, stacja Pol. Zach. dr. żel., zład pośpiesznym pociągami o niższej taryfie ekspedycje się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o 1/3 część wartości, reszta pobiera się zaliczeniem. Cennik szczegółowy drzew, krzewów i roślin parkowych, leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk, wysyła się na żądanie; adresować proszę:

**LEON HUMNICKI, dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. kijowska.** (7938)

### SPRAWA AGRARNA

«Słowo» warszawskie miało myśl szczęśliwą otworzenia swoich szpalt dla rozpraw i głosów w sprawie agrarnej. Na kwestjonariusz, rozesłany przez redakcję, otrzymano sto kilkadziesiąt odpowiedzi od licznych przedstawicieli wiedzy gospodarczej teoretycznej i praktycznej.

Sprawa wysunęła się dziś na porządek dzienny, jako postulat rewolucyjny. Zaniedbywana w Rosji od czasów niepamiętnych w swojej istocie gospodarczo-społecznej, była tu zawsze uwzględniana ze stanowiska politycznego. Rząd absolutny nie dbał nigdy w Rosji o podniesienie poziomu

moralnego i materialnego ludności rolniczej. Chodziło mu jedynie o wpojenie w tę ludność przekonania, że jest uprzywilejowanym dobrodziejem, od którego można spodziewać się wszystkiego, a przede wszystkim nowych nadań gruntowych, skoro tylko uczyni się po wsiach ciasnota. Urzędnicy popierali, jak mogli i umieli, ten kierunek myśli ludowej, a gdy spostrzeżono się, do czego to prowadzi, było już po niewczasie. Zresztą stało się niepodobieństwem przekształcić odrazu tryb postępowania urzędów do spraw włościańskich. Wszak wiemy, co dokazywały naprzykład ze sprawą serwitutową, z którą tylko skutkiem ich zachowywania się niemożliwym było dojść do ładu. Niedawno jeszcze niektórzy urzędnicy Banku włościańskie-

go odradzali ludowi nabywanie gruntów w drodze kupna, zapewniając, że maluczko, a będzie nowy «nadział».

Ruch rewolucyjny nie mógł pominąć tak szczęśliwej dla siebie pozycji strategicznej w walce z dotychczasowym ustrojem politycznym. Hasło wywłaszczenia właścicieli większych i nadania przez państwo nowych gruntów pracownikom rolnym, było jedynie zdolne poruszyć masy ludowe. Chwycono się go więc skwapliwie. Odrzucając zasady socjalistyczne w zakresie przemysłu fabrycznego i podział kapitałów, postępowcy rosyjscy uznali je w całej pełni w zakresie stosunków agrarnych, głosząc zniesienie własności większej, a nawet w olbrzymiej mierze własności ziemskiej osobistej, skup przez państwo dóbr ziemskich, utworzenie państwowego funduszu gruntowego, rozdawanego w drobnych parcelach czasowym użytkownikom, pracującym osobiście i fizycznie na roli. Logika rewolucyjna utożsamiała te hasła z dążnościami «ruchu wolnościowego», i kto ich nie słucha, ten w oczach postępowców rosyjskich uchodzi za reakcjonistę. Nawet Koło poselskie kongresowe, sugestjonowane przez tę logikę i uznające ostentacyjnie zasadę wywłaszczenia przymusowego, gdy spróbowało odwołać się do autonomii w praktycznym rozwiązaniu sprawy, zasłużyło sobie na miano wsteczniaka. *Aut—aut.* Trzeba stać przy swoim, albo iść na nowe drogi bez oglądania się poza siebie. Połowiczność nigdy nikomu na pożytek nie wyszła.

Cały świat cywilizowany zdawna posiada to wszystko, do czego dążą rosjanie oświeceni—wolność obywatelską, przedstawicielstwo, dzielące z Monarchą lub prezydentem zwierzchniczą władzę ustawodawczą i ponad rząd wywyższone, samorząd, oświatę, dobrobyt możliwy, ład stały w stosunkach gospodarczych, oparty na zasadzie własności osobistej, która bynajmniej ruchu wolnościowego nie kępowała. Przeciwnie, dopiero zdobycze polityczne, a w pierwszym rzędzie czynny i stanowczy udział ludności w stanowieniu ustaw, ułatwiły pokojowe i stopniowe przeprowadzanie reform społecznych, których dalszego postępu nikt dziś przewidzieć w ich całokształcie nie zdoła.

Wszędzie na świecie zadaniem polityki agrarnej jest umożliwienie wie-

lostronnego rozwoju wytwórczości rolniczej, nie zaś pozbawianie ziemi jednych, dla nadania jej drugim, na tej tylko podstawie, że są bezrolni lub małorolni, i dla jakiejś nowej *glabae adscriptae*, która będzie trzymała na miejscu w upośledzeniu materialnym i moralnym masy ludowe, nędznie wegetujące na rozdrobnionych parcelach.

«W interesie rozwoju ekonomicznego i społecznego—pisze prof. Tad. Pilat, zastępca marszałka w galicyjskim Wydziale krajowym—najbardziej pożądanym jest taki podział własności ziemskiej, przy którym nie zachodziłoby ani nadmierne skupienie ziemi w małej ilości rąk, ani zbytnie rozdrabnianie na same małe posiadłości, lecz przy którym istniałyby obok siebie posiadłości drobne (uprawa ogrodowa), posiadłości średnie o rozmaitem stopniowaniu wielkości (dla uprawy rolniczej w rozmaitych kierunkach i chowu bydła), wreszcie posiadłości większe (dla uprawy lasowej, dla uprawy rolniczej, połączonej z przemysłem). Jaka część obszaru ziemi uprawnej powinna przypadać na każdą z powyższych kategorii własności ziemskiej w danym kraju, zależy od warunków przyrodzonych (klimat, urodzajność), od kierunku produkcji rolniczej w danym państwie i od innych warunków ekonomicznych...»

Wpływ państwa na ukształtowanie się stosunków agrarnych i na podział własności ziemskiej ujawniał się wielokrotnie w krajach cywilizowanych przy pomocy ustawodawstwa właściwego bez łamania zasady własności i bez przewrotów gwałtownych, wywracających powszechnie pojęcia o prawie. Ustawodawstwo spadkowe, zapobiegające zbytniemu rozdrobnieniu własności przez podziały realne pomiędzy spadkobierców i zachowujące zorganizowane warsztaty rolne (ustawy niemieckie, «ramowa» ustawa austriacka 1889 r.), przepisy hipoteczne i umowne, ułatwienia lub utrudnienia w tworzeniu ordynacji, zakładanie instytu-

cyj kredytowych parcelacyjnych lub w ogólności ułatwiających powstawanie kategorii własności, które należy pomnożyć, kolonizacja, nabywanie dóbr na rachunek państwa w celu odprzedaży utworzonych posiadłości upragnionej kategorii—wszystko to stanowi arsenał potężny środków do poprawienia istniejącego podziału własności ziemskiej w duchu pożądanym. Wywłaszczenie przymusowe właścicieli ziemskich odbywało się bądź w czasach najazdów barbarzyńskich, bądź w monarchjach samowładnych Wschodu, jak Chiny lub Egipt, gdzie doprowadziło w krótkim czasie do ruiny rolnictwa i do straszliwego zubożenia ludności.

«Z biegiem czasu — zaznacza prof. Pilat — wyrobilo się w społeczeństwach cywilizowanych przekonanie prawne o konieczności ochrony własności prywatnej przed dowolnością władzy... Ustawodawstwo dzisiejsze zna dwie tylko kategorie wywłaszczenia przymusowego: albo własność prywatna jest potrzebna na użytek publiczny, na urządzenie publiczne, które inaczej powstać nie może w odpowiedni sposób (droga, kolej, forteca i t. p.); albo wywłaszczenie następuje, aby umożliwić powstanie przedsiębiorstwa prywatnego, z danym miejscem związanego, którego istnienie leży w interesie publicznym (przedsiębiorstwo górnicze, wodne). W obu kategoriach chodzi o poszczególne części własności prywatnej (kawalki gruntu), ściśle określone już przez cel użytku, bez względu na to, do kogo należą i co obecnie właściciel poza tem posiada. Narówni z owymi wypadkami nie można żadną miarą stawiać wywłaszczenia własności prywatnej w tym celu, aby dać ziemię tym, którzy, według własnego umiędowania, lub według uznania władzy, mają jej zamato dla wyżywienia rodzin...»

Zapewne, według teoryj rozpowszechnionych, władza zwierzchnicza państwa nie ma innych granic oprócz niemożliwości fizycznej. Powiedziano o parlamencie angielskim, że uczynić może

wszystko, tylko z mężczyzny zrobić nie może kobiety, ale społeczeństwu cywilizowanemu chodzi coraz bardziej o to, by państwo władzy swej nie nadużywało. Dlatego właśnie toczono walkę z systemem absolutnym, dlatego dążono do przekształcenia *poddałych na obywateli*, by każda jednostka mogła w obronie swoich praw zachowywać się względem państwa, jak równy wobec równego, by dojście do władzy tego lub innego stronnictwa nie stawało się równoznacznem z despotyzmem bezwzględny w przeprowadzaniu programów politycznych i społecznych. Cała wartość ustroju konstytucyjnego polega przeważnie na utrwaleniu tej wolności obywatelskiej, która uniemożliwia państwu podeptanie praw jednostki i wmięszanie się jego w stosunki własności prywatnej ogranicza do ściśle określonych wypadków. Dążenie jednoczesne do swobód konstytucyjnych i do zniesienia przez państwo własności prywatnej, zawiera w sobie sprzeczność zasadniczą, skojarzenie potworne wolności i despotyzmu.

Nie sformułowała w sposób powyższy poglądu na zagadnienie żadna z odpowiedzi nadesłanych do «Słowa», ale we wszystkich znać obawę przed nowym despotyzmem państwowym, oraz przed ruiną ekonomiczną i moralną kraju, jako ziemi polskiej.

«Odżyją czasy z przed trzystu lat — biada p. Jan Wrotnowski — kraj będzie sprawiał wrażenie, jakby świeżo po tatarskim pogromie. Co biedy, co łez, co istnień wykołobionych, ile zachwianych bytów!... Weźmy względy prawdziwego, idealnego patriotyzmu... W przyszłości ten, moim zdaniem, co będzie miał 8, 10, 12 morgów niepodmiejskich, zawsze zatroskany o byt, zawsze w pracy w polu około roli, myśleć będzie przedewszystkiem o swoich najbliż-

ZYGMUNT BARTKIEWICZ

63

1.

Lekka była zima 1863 roku, z czego dobre wróżby snuto, a choć ku wiosnie śniegi coraz szerzej z krwią ofiarą spływały, a od cichych chat i zgiełkliwych zaścianków coraz gęściej szły zawołania rzewne i groźne pomruki, w duszach ludzkich, obok dławionego bólu, wśród mroku żądź nienawistnych, rozblęśta nadzieja.

— Jeziorański w Rawie spalił koszary; pułkownik Kurowski z Sosnowca zagranicę ich wygnał, zabrał kasę skarbową; u Białej Mamajewa zgnetli; Janów, Siemiątycze, Pruzany — zwycięstwo!

I co dnia lecały wieści radosne. Od czarnych świętokrzyżskich jarów, od błot augustowskich, zarosłych bagien Niemna i Bobrzy, od Kampinosu, Białowieży, lasów Ropockich, ponurych

ostępów, bez drogi, bez wody, gdzie słońce nie zjawia się nigdy, gdzie spokój, zamary od wieku, dzikiego zwierza nęci, a dokąd człowieka gna nieszczęście lub zbrodnia—dziś z tamąd świetlana nadzieja, czar wyzwolenia i pijana, zuchwała, od wszystkich uczuć silniejsza, pomsty radość.

Ale dziwna to radość: w oczach nie tli weselem, tylko brwi ściągają, a uśmiech, gdy kły białe odstąpi, zda się, że radeby one gryźć, szarpać — z uciechy.

— Pobili... nasi pobili! — huczy wieść cała po walce, od chaty do chaty głos leci, aż całą polską równinę ogarnie, huknie jeszcze po lasach, nad wodami jęknie i zginie, gromem klęski zgłoszony.

— Pod Węgrowem wszyscy zginęli, Wąchock, Suchedniów — o Jezule! i ten, co wczoraj nie wierzył, zwycięztwu szyderczo uragał, chłop ukrzywdzony, dziś, wobec nieszczęścia, ryknął jak zwierzę, na kole grabowem kosę odwrócił, u skraju puszczy babę uściskał, od czepiających dzieciaków otrząsnął:

— Z Bogiem, ostańta!

Ciemny bór zamknął się za nim.

I tak każdego zmroku, gdy u chat gospodarze radzą, kogoś zabraknie do

radę, a kto raźniejszy, kto młodszy, zniecierpliwi się, rzuci:

— I dobrze, bo nie językiem nam trza wojować, ale z kosą iść.

Na to starsi, mądrzejsi:

— Iść, to iść, ale trza się przecie ugadać, nie bez rozumu kosisko ze wsi na zmarnowanie wynieść.

— Ale!...

I radzą.

Trwożnie, półgłosem, bo czas taki, że i w obejściu człowiek niepewny, czasem choć swój, a gotów do zdrady.

— Cichaj-ta!... Idzie Grzybowski.

Grzybowski, chłop stary, pochylony, w barkach szeroki jak tur, oczami tylko ich zmierzy i minie, ale raz w sam środek gromady się wparł, siwą głową potrzęsnał:

— Głupiście wy moi! I wyśta stary Drożdziej głupi, i wy Pękowski, i wy Marcini głupi! Boita się mnie, a do panów, do boru was ciągnie. Gorsze oni wrogi, jak tamte.

— A może i tak, ale...

— Nie może, a pewno, ja swój chłop i do was to mówię. Pół sta lat wojowałem bez mała, i co za to? Na polu bitwy rodziłem się, a kiej matka pod Maciejewicami zrabanego oca poznała i u trupa zległa, już mi widno

szych interesach; o krajowych jeżeli nie nigdy— to rzadko...

To nie wolności kwiat, ale niewoli— mówi o rosyjskich wnioskach przewrotu agrarnego p. Stefan Moszyński. Nie można ich pogodzić

«z zasadą uszanowania własności prywatnej, ani z równością w obliczu prawa, na której oprócz należy reformę ustawodawstwa cywilnego zdaniem samych «kadetów», ani wreszcie z prawem karnem, opartem zasadniczo na dekalogu. Haniebna wielowiekowa polityka agrarna państwa rosyjskiego, która swą nieokreślaną żadnym prawem moralnym samowolą pogwałciła w duszy ludu elementarne poczucie praw jednostki i wiarę w nienaruszalność prawa własności, usunęła z góry rozdzwięk pomiędzy sumieniem publicznym i panującą anarchją gospodarczą a projektami reformy agrarnej...»

*Nihil novi!* P. R. Komierowski przypomina, że 26 października 1848 roku skrajnowcy t. zw. «przedparlamentu» frankfurckiego uchwalili program agrarny, kubek w kubek podobny do programu dzisiejszej rosyjskiej demokracji konstytucyjnej. Ta tylko zaszła różnica, że w Europie program taki przebrzmiał bez echa i wpływu.

«Kwestje agrarne, w całej cywilizowanej Europie inną drogą podjęte, prowadziły do rezultatów dodatnich... Dopiero zgromadzonym w pałacu Taurydzkim w Petersburgu posłom zdawało się rzeczą na czasie obradować nad projektem takim, który gdzieindziej już od dawna rzucono do kosza, przeznaczonego na papiery nieużyteczne...»

Posel na Sejm galicyjski, znany autor wniosku ustawodawczego o majoratach włościańskich (lex Hupka), p. Jan Hupka zaznacza, że

«wywłaszczenie przymusowe w Królestwie byłoby strasznym ekonomicznym i społecznym ciosem dla tego kraju, wywłaszczenie zaś w krajach zabranych równałoby się prócz tego zniszczeniu tamże polskiego wpływu, a po latach i wszelkich śladów polskości. Gdyby do tego miało przyjść, to okazałoby się, że nie absolutyzm i rządy czynownicze, lecz dopiero konstytucja w Rosji zadała polakom stanowczy, zabójczy cios...»

dla wojny się rodzić było pisane. I groblę pod Lipskiem ja widział, i pod Ostrołką bagnietami mię skłuli, a potem znów na Węgrach uradzili pany za chłopską skórą wojować, i dużo mojego serca i mojej juchy już poszło na pańskie wysługi. Co za to? Ni woli, ni ziemi, a jak się trafiła okazja, dziedzic do kancelarji przyzwał, nie patrzył na krzyże, a po gębie bił... Młody córkę mi zwiódł, honorem nagrodził...

Zaśmiał się stary, aż chłód po gromadzie szedł.

— I co chceta? Myślita z garścią a kosą Polskę zwojować, bo obiecuje szlachta, a niech ino wygra, wnetki wam «jeszcze Polska nie zginęła» na skórze wypisze...

Zadumała się chwilę gromada, ktoś mruknął nieśmiało:

— Księża z ambony głosili, że grunt na wieczyste idzie, robocizna do woli, a kto do nich przysłanie, temu...

— A juści, juści! Ino im wierzta. To już dawniej bywało, nie nowotny to wymysł. Jak naczelnik w sukmanę się przebrał, zara takie gadki w lud poszły. Toć mi ojciec powiadał.

— Zas ksiądz po próżnicy by bajal?... Stary zamyslił się chwilę.

Nigdy i pod żadnym pozorem—pisze p. S. G.—

«nie może być dopuszczone pozbawianie prawa własności jednej kategorii obywateli na korzyść innej kategorii, wszelka zaś ustawa, która by tego rodzaju wywłaszczenie sankcjonowała, nie byłaby niczem innym, jak tylko ulegalizowaniem grabieży... Bo gdyby nawet przyjął za pewnik nagłą potrzebę rozszerzenia własności włościańskiej, to do osiągnięcia tego celu dążyć można skutecznie innemi drogami, bez wzruszania prawa własności, stanowiącego podstawę porządku społecznego i cywilizacji...»

«Sprawa» agrarna w tej postaci, jaką nadano jej w rozwiązanej Dumie, nie powstała w naszym kraju, bądź w Królestwie, bądź w prowincjach zachodnich Cesarstwa, jako wyraz istotnych potrzeb ludności. Przyszła do nas, pisze Józef hr. Potocki,

«ze wschodu i północy, z guberni centralnych... Została rozdmuchana przez agitatorów w celach partyjnych, a przedewszystkiem użyta, jako środek przewrotu, anarchji i nieporządku, do obalamucenia ciemnego jeszcze ludu i wyzyskania wrodzonej jego chciwości na ziemi i na cudzą własność...»

Podkreśla hr. P., że przeprowadzenie reformy w duchu zasad, uchwalonych przez komisję agrarną, byłyby krzywdą dla samego ludu wiejskiego, który w okolicach, gdzie istnieje przemysł związany z rolnictwem (cukrownie, gorzelnie, etc.) ma zarobki dwa razy większe od dochodu, jaki miałby z ziemi w razie odebrania jej właścicielom obecnym i rozdania pomiędzy włościan. To samo stwierdza dobitnie cyframi p. S. Gr., obywatel ziemski z Podola, dowodząc zarazem ścisłym rachunkiem, że włościanin bezrolny, któryby otrzymał kilka morgów ziemi, pozbawiony odpowiedniego kapitału i obarczony splatą leżących na gruncie zobowiązań, nie mógłby na nim utrzymać się dłużej.

— At, głupis-ta mój Droździe i wy Pękowski głupi, i czegośta własnym rozumem nie doszli, ja nie nauczę— machnął ręką i powlókł się w pole.

— Toć prawda, że wojował on dużo—któryś z gospodarzy potwierdził.

— I bez to taki zawzięty.

W powietrzu na wczesną wiosnę już szło, a choć po bruzdach, po dołach jeszcze śnieg leżał, nie spodziewano się chłódów. Wody zbiegły już z gór, czarne ptactwo w lasy zapadło, ruszyły z mateczników niedźwiedzie, a chłop około owsa i żyta jarego się krzątał.

Ale niesporo z robotą, gdy w myślach troska zasiędzie, i markociły się baby, że ino pogwarki a medytacje mężów zajmują, z czego żadnego profitu, jeno zmartwienie, bo wiadomo, że chłop nigdy na dobre po łbie się nie drapie i nie chodzi sierdzisty a chmurny, jak zaś na przyźbie godzinami siedzi, kozikiem nie do rzeczy struga — pewne nieszczęście.

A znaki na niebie, co wieczora to inne: to krzyż, to siekiera, to oko złociste. Jakieś ci dziady, mądre okrutnie, po chałupach chodzą, nie nie zabierze taki, a jeszcze papier ostawi, rządca nie bije, dziedzic na rolę nie chytry, młody na dziewuchy nie łasy,

Stanowczo zwalczając zasadę wywłaszczenia przymusowego jednej kategorii obywateli dla nadania ich obszarów obywatelom drugiej, autorowie odpowiedzi na kwestjonariusz «Słowa» nie są bynajmniej przeciwni pomysłowi rozszerzenia własności drobnej, gdzie tego zachodzi potrzeba. P. Bohdan Łukocz zaznacza ujawniającą się w licznych miejscowościach Królestwa dążność do parcelacji dóbr większych (w jednym z powiatów, naprzykład, czterej tylko właściciele więksi nie rozparcelowali nic, zaś 67 uczyniło to dobrowolnie). Państwo powinno ruch ujawniony w tym kierunku poprzeć, ale złożyć reformę w ręce samych interesowanych, a nie wszechwładnej, jak dawniej biurokracji. Hr. Potocki uznaje konieczność zorganizowania kredytu państwowego i reformy Banku włościańskiego dla poparcia ewolucji, dokonywującej się w podziale własności ziemskiej. Miljony dziesięcin własności prywatnej są dziś do sprzedania, a przy tak obrzymiej podaży—ewolucja, oparta na zasadzie indywidualizmu, staje się naturalną drogą do rozwiązania sprawy agrarnej. W Rosji centralnej warunki wyjątkowe ustroju własności ziemskiej wymagają, być może, jakichś wyjątkowych środków zaradczych, ale środków tych nie należy stosować na całym obszarze państwa, którego dzielnice i kraje stoją na różnych poziomach kultury i mają odrębne tradycje cywilizacyjne. Poseł Hupka sądzi, że, wobec wzrastających na sile prądów rewolucyjnych, należy przeciwdziałać gromadzeniu się zbyt wielkich obszarów ziemi w ręku jednostki i zapobiedz powstawaniu latifundjów, choć-

i tak ci we wszystkim odmiana może na lepsze, ino że chłopcy coś radzą. A nad czem, nie mdły babski rozum, a choć która, ze starszych, miarkuje co nieco, ktoby się tam zaś czego dopytał.

Wej, stary Grzybowski, toć mądrzejszego chłopca nie potraza, a głowę zwiesił, zasumowany okrutnie, i ciągle w polu to ucho do boru odwróci, to na drodze coś wypatruje. Musi, nieszczęście idzie od miasta, co złego, to od miasta zawsze. I od boru coś idzie, a luka.

Ale i staremu także niewesoło na myśli: klnie, a pomstuje, ale bez ulgi, cosik we wnętrzu go ssie. Wie stary dobrze, co to luka po lasach, lecz nie odzywa się w sereu ochotą, bo tam żalów zebralo się wiele, wszystko wyżyły, nawet gdy raz we wsi chłopca obwiesili kozacy, nie przejęła go litość.

— Sprawiedliwie ci tak! Rola chłopska je rzecz, a wojna pańska zabawa; i dobrze, bo chłop wojny niegodny, a sznura zwyczajny.

I co dnia wypatruje zawzięty Grzybowski, kiedy przyjdzie pomsta kozacka, paniezków, co hukają po lasach, na pikach rozniesie. I medytuje stary, jak to bór osaczy piechota, hej, na



by przez tak dotkliwe środki, jak postępowy podatek spadkowy. «Prędzej ostoi się własność ziemską, poddana szeregowi ograniczeń, wskazanych przez względy dobra publicznego, niż formą niczem nieograniczonej własności, doprowadzająca do karłowatych gospodarstw u dołu, a olbrzymich obszarów latifundjarnych u góry». Sprawa agrarna nie istnieje jako zagadnienie jednolite i rozwiązywać jej w sposób jednostajny dla całego państwa nie można bez despotycznego urągania prawom, zwyczajom i dążnościom ludności. Ustawodawstwo winno zapobiegać podziałowi własności ziemskiej szkodliwemu dla dobrobytu kraju i posiada na to środki wystarczające i wypróbowane przez społeczeństwa cywilizowane. Droga to pewna i tem skuteczniej prowadząca do celu, że, nią idąc, państwo nie staje w sprzeczności z ideą wolności, nie idzie w ślady dawnego absolutyzmu bezwzględniego, który, osłaniając się hasłem «dobra powszechnego», był tylko narzędziem ucisku i niewoli.

*Kor—icz.*

## Z NASZYCH WALK NA ZACHODZIE

I znowu jeden z tych radosnych, elektryzujących objawów, wystrzelających jasnym płomieniem z szarej pomroki naszego życia, co w górę każą wznosić pochylone od trosk i udreżeń czoła, i naprzekór wszystkiemu żywić nadzieję zwycięstwa. Po raz drugi stają w szeregach obrońców najdroższego z dóbr narodowych—dzieci polskie. Dzieci sześciolatnie! Pruski

górkę zatoczą armaty, a kozacy do środka—do środka...

I uśmiecha się stary, i rad.

— Ale, bez odmiany wcale, cosik na wewnątrz go ssie.

— I dlaczego nie idą? powinni już być.

Zmogło go już to oczekiwanie: w dni kilka postarzał, i do jadła gust stracił, aż gdy nareszcie, nad traktem od Kiele, podniósł się płowy tuman i sunął, chłop rękę za sukmanę aż wraził, tak załomotało w nim serce, jakby na śmierć.

— Ida!

Potem ręką oczy od słońca przysłonił, w dal patrzył.

— Kupą, ale równo idą.

Podbiegł, jak młody, na wzgórek; jeszcze mu nisko, na kopiec się wdarł, a gdy z pyłu wyłaniać się zaczęły wyraźne cienie i blaski, szeptał:

— Przodem szpicą dragoniska, piechota za nią... Równo, juchy, idą.

— Za niemi armaty: dwie, cztery; kozaków ze dwa sta — sprawiedliwie tak!..

I aż przysiadł Grzybowski. Pomsta gra w duszy, rozpiera.

Za chłopską krzywdę! Za ojca, za dziada. Jak dobrze lewe skrzydło

system rządu dokazał rzeczy, której napróżno kusilby się ktoś znaleźć w dziejach świata: powołał do walki obronnej istoty, w których zaczynają się dopiero pierwsze pojęcia kształtować. Dla tych nowoczesnych rycerzy krzyżowych, co pod płaszczykiem cywilizacji idą, jak tamci pod pozorem religji, na wschód i marzą o doszczętnem wytępieniu plemienia polskiego, aby ani kamień na kamieniu nie został z dawnego charakteru tej ziemi, musi taki nieoczekiwany objaw być jak nagłe olśnienie piorunem, którego blask ognisty dalszą zasłania drogę. Czy można bowiem pokonać naród, którego nieugięta świadomość swoich praw przyrodzonych, którego odporna postawa sięga niemowlęcych prawie szeregów? Dla nas, kórzy bezprzykładną walkę o byt toczymy w pocie czoła i z oddechem zapartym każdego dnia, każdej godziny, we wszystkich okolicznościach życia, jest w tem zdumiewająco wczesnem zbudzeniu się uczuć polskich naszej dziatwy coś krzepiącego nad wszelki wyraz, coś takiego, co krtań dławi płaczem radości, co dzieciętkrotnie mnoży siły, co nieznaną energją ożywia słabnące członki i zdaje się zdolnymi nas czynić do walki z wszystkimi potęgami piekła. I równocześnie czujemy, że jest coś niewymownie tragicznego w tem wysunięciu się dziatek na tych na linje bojową, i odczuwamy, jak nigdy, bohaterski czar tej ziemi, na której pierwsze technienie musi już być technieniem oporu, pierwsza myśl—myślą obrony, i serca nasze uderzają zdwojoną, dla niej, bezdenną i uporeczywą miłością, a wargi, odwykle od swobodnego uśmiechu, powtarzają odruchowo świętą przysięgę wytrwania do końca, do ostatniego tchu.

Wszystko, co dzieje się w tej chwili

zalożą, a ruszą, żywa dusza nie ujdzie przez błota. Sprawiedliwie tak!

A traktem ciemny, górą srebrzysty, wąż sunie. Miękkie blaski kasków, bagnetów skry w rzędach, za niemi spiż migotliwy, a dalej jasne budy furgonów przewalają się w piachu.

Grzybowski oczy wparł w pochód.

— Żywa dusza nie ujdzie. A wszystko bez głupstwo, bo komu to kosą wojować, z czapkami na armaty iść?

I zadumał się stary, głowę na ręce pochylił, snując powoli dawne wspomnienia. Cisnęły się jedne przez drugie, wypływały z myśli jasne, wyraźne, to znowu bezładnie tłoczyły się w mózgu, zapomnieniem przyémione.

Konie, ludzie, mundury, zar, głód, zimno, zatopione armaty, pan jenerał Skrzynecki, Arad, Temeszwar, jenerał Dembiński, krzyż od Koszuta, pod Widdyniem obóz, a potem Sylistrja...

— Piękne miasteczko... Hej, twardy ten Sewastopol był, bo twardy, ale takiśmy Małachowę udarli. A co to luda tam było; i gnaciate angliki, chybkie francuzy, niepojęte turki—różności, ale i silnych chłopów nie brakło. Dwa Pypcie, ociec i syn, Niełaj z Nowego, Nowakowski ze Sąca,

na ziemi poznańskiej, ustępuje wobec wydarzeń, których widownią stała się w minionym tygodniu szkoła pruska.

Wiadomo, iż rząd zniósł w bieżącym roku do reszty naukę religji w języku polskim. W niewielu już tylko udzielano jej szkółkach, i to w najniższych jedynie klasach, w których dziatwa, opuszczająca po raz pierwszy dom rodzicielski, nie rozumie jeszcze wcale wykładowego języka. Obecnie zniesiono i ten ostatni cień poszanowania, czy też tolerowania tylko języka ojczystego. Nawet w najniższych oddziałach dziatwa ma odtąd uczyć się religji po niemiecku i po niemiecku odmawiać pacierze. Ogół nasz zaprotestował przeciw temu barbarzyństwu, lecz nie ma możliwości uchylecia go. Pozostaje mu tylko przeciwdziałanie domowe, tem gorliwsza nauka elementarza i katechizmu polskiego po za obrębem szkoły. Zdawało się, iż nowe zarządzenie wejdzie w życie, jak tyle innych, bez dalszych trudności.

Tymczasem zaczęły się dziać rzeczy nieoczekiwane. Sześciolatnia dziatwa wystąpiła przeciw katechizmowi i pacierzowi niemieckiemu. W kilkunastu gminach dzieci oświadczyły nauczycielom, że pod żadnym warunkiem religji w języku niemieckim uczyć się nie będą. Zastosowano do nich kary szkolne, lecz te nie osiągnęły żadnego skutku.

Wypadki te poruszyły do żywego sfery urzędowe. Inspektorzy poczęli objeżdżać szkółki i badać opornych. Do Żydowa, gdzie opór objął całą szkółkę bez wyjątku, zjechał inspektor szkolny Bismark i po egzaminie, który wykazał, iż dzieci mało co wogóle rozumieją z niemczyzny, kazał im odmówić pacierz, lecz żadne z dzieci nie chciało modlić się po niemiecku, ani śpiewać pieśni kościelnych.

Kowal z Wiślicy... A kapitan, jaki ci to był sierdzisty...

I zaśmiał się chłop, jakiś figiel żołnierski na myśl mu przyszedł.

Rwie się myśl stara i pamięć zawodzi, ale powoli kształtują wspomnienia, łączą w obrazy; stary czapę na ucho przesunął i już głośno gada:

A Olszyna! Pau z panów, Chłopicki, dumny pan, nielaskawy, ale umiał zagadać, jak potrza mu było. Grochów—Warszawa. Armaty dzień i noc grały, a bab, dziewuch na wałach, a picia, a jadła, jak w zapust. Strach ino obleciał, jak zbliżka kartaczami plunęli od Woli, a jak się wdarli, oj załość, załość, chleb, sól nicili, a człeka nie było, coby oczy miał suche.

I panom było mdło w sercu, oj mdło. Dużo ich było, a krew pańska czy chłopska, oplakana zawsze, zawdy krew polska. Jak ziemia. A ino.

— Niby z dziegiem, juchy, ciągną niezdarne...

Oczy niechętnie od drogi odwrócił i szepnął po chwili:

— A jakby, na przełaj, chybkki kto skiknął, a boru-by dopadł... Zabiezałiby drogę?

Rozejrzał się po szerokiej plasz-

P. Bismark, ogromnie zgorzszony, wyrzucił dziatwie, że jest nieposłuszną «swojemu królowi», lecz grzech ten zatwardziały dzieciom polskim nie musiał się wydać zbyt ciężkim, gdyż żadne nie okazało się skruszonym wyrzutami inspektora. Wówczas zapowiedział przedstawiciel króla, że dzieci, w razie dalszego nieposłuszeństwa będą karane codziennie trzygodzinnym karcerem, ewentualnie po prusku: kijem. Z tem mały spadkobierca dużego nazwiska odjechał. Po odejściu jego usiłował nauczyciel nakłonić dzieci, żeby przynajmniej uczyły się niemieckiego katechizmu, skoro nie chcą mówić niemieckiego pacierza. Odpowiedziały, że po niemiecku religji nie będą się uczyć nigdy. Narazie odsiadują dzieci codziennie karcer kilkogodzinny. Codziennie rano zapytuje nauczyciel, czy już się rozmyśliły, ale dzieci trwają niewzruszenie w oporze.

Takie same fakty zdarzyły się w Gościerzynie, w Marzeninie i w innych gminach. Rodzice zwrócili się do arcybiskupa ks. Stablewskiego z prośbą o radę i pomoc, ale cóż może zdziałać arcybiskup wobec rządu? Koniec tego nowego dramatu szkolnego łatwy do przewidzenia. Potężny rząd pruski ma dość siły, aby «zwyciężyć» nieprzyjaciela, to też kampanję zakończy niewątpliwie z chwałą dla swego imienia. Bohaterska dziatwa ugnie się dziś czy jutro, i weźmie do ręki nienawistny katechizm, lecz czy król pruski wielką mieć będzie pociechę z tych przyszłych obywateli swoich dzierzaw?

Z takiej dziatwy wyrosną ludzie, o których mężki opór skruszyć się będą musiały największe wysiłki bojowe nowoczesnego krzyżactwa, a wyrosną tem pewniej, że kobieta polska, której

wpływ domowy przeciwważyć może stokrotnie wpływ niemieckiego elementarza i katechizmu, staje się u nas pod wpływem ogólnego prześladowania coraz bardziej świadomą swych obowiązków narodowych obywatelką. Pięknym i radosnym objawem tego procesu był niedawny wiec polek w Toruniu, na którym wśród powszechnego zapału proklamowano, jako pierwszy obowiązek matek polskich, troskę o wychowanie dzieci w duchu narodowym i zobowiązano się wszelkimi siłami zwalczać pijaństwo i karciarstwo. Ta świadomość, że musimy się stać lepszymi, niż nasi nieprzyjaciele, że chcąc zwyciężyć w walce, musimy być ludźmi bez zarzutu, zatacza u nas coraz szersze kręgi i staje się również znakomitem źródłem siły moralnej.

Tymczasem przybywa rządowi pruskiemu nowy kłopot w postaci budzącego się życia polskiego w dawnych Prusach książęcych. Kresowa ta dzielnica, granicząca z północnymi okolicami Królestwa, licząca 300 tys. protestanckiej ludności polskiej, jest jeszcze ciągle najbardziej zaniedbaną prowincją naszej ojczyzny. Lud mazurski tutejszy, odcięty od Polski przez cały bieg naszej historii, oprócz języka nie zachował właściwie żadnych innych znamion narodowości. Świadomość jego przynależności plemiennej do Polski jest prawie żadna. Niem zyzna rozpięra się tu we wszystkich warstwach, jakie wychylają się ponad masę ludową.

Nietylko miasta, ale wszystko, co przyjmuje wyższą trochę, choćby tylko powierzchowną, kulturę, przynależy do niemieckości. Często pod pokostem niemieckim tli przytłumiona mazurszczyzna, którą sprzyjające okoliczno-

ści mogłyby rozbudzić i ożywić, lecz narazie bywa ona ledwie dla wpraw nego oka dostrzegalną. Większa własność ziemską przestała być polską przed stu laty i dziś cała niemal znajduje się w niemieckiej ręku. Polskim wszakże pozostał lud w całej południowej połaci kraju. Pozyskać go dla narodu, obudzić w nim świadomość, że jest on nietylko ludem mazurskim, ale polskim—oto wdzięczne i wielkie zadanie naszej przyszłości.

Różnymi czasy usiłowały pracować w tym kierunku jednostki. Srogie represje łamały je i rozpoczęta praca urywała się, nieraz na długie lata. W ten sposób zamarli wydawnictwa dla ludu mazurskiego, wychodzące niegdys w Elku. Obecnie powiodło się stworzyć znowu placówkę polską. W Szczytnie powstało świeżo pismo dwutygodniowe «Mazur», które podjęło ciężką pracę nad nieszczęsnym ludem pruskiego Mazowsza. Dusza tego ludu zatruta jest duchem pruskim. W chacie mazura wiszą portrety Bismarka i królów pruskich. Pruskość przesiąkła wszystkie jego pojęcia. Polska — to coś oddalonego i obcego, Prusy—to rzecz bliska i swoja w wyobrażeniu biednego mazurskiego chłopca. Starsi ludzie czytają jeszcze i modlą się na książkach «mazurskich» — młodzież lgnie do niemieczyzny i gardzi językiem ojców. W takich warunkach staje się pismo polskie na Mazurach placówką, której doniosłości nie można podnieść dość wymownie.

Równocześnie zaczyna się żywił polski okupywać w wielkiej własności ziemskiej tego kraju. Już organy hakatystyczne podnoszą z tego powodu piekielny hałas. Wrocławska «Schlesische Zeitung» uważa sobie za obo-

czyźnie, przestrzeń do siniego pasu zmierzyl.

— Zabieżeli, albo i nie... Jakby tak za rzeką sunął, dołkiem, a dołkiem bagienko ominął, trza wiedzieć jak, i brzeziny dopadł, to już Boża wola i hej!

Błysnęły oczy staremu, potem ramionami wrzusił.

— Ale ktoby zaś tam biegł do lasu, i po co, kiej sprawiedliwie im tak...

Ale znów zwróciły się siwe źrenice ku wodzie.

— Nie doniesie... a choćby, to zdoluje napewno. Niechbym ino młody był, dziur po skórze miał mniej, a krzywdy w sercu nie nosił, toć swoi przecie... W jednym szeregu się szło, a jak kartacze lukę wyżarły, szlutował chłop z panem, jedna im zagłada... Laboga, jak to złość człeka zamroczy—laboga Grzybowski!

Nagle kopnął się stary, i pochyłony sadził, rzeczki już dobiegł, za krzakami skrył się, aż na łękę wypadł, czerwonymi portkami błysnął.

— A u — uuu! — wrzask jęknął od drogi, zakotłowało się w przedniej strazy, zamigotały żywo złoto-czerwone końskie kadłuby, a z szarej kupy kozackiej smugi dymu wybiegły; rozległ się klekot panczarek, i schyleni jeźdźcy pognali. Kwicząc, okładając szkapę nahałem, parli chłopu na ukos.

— Zgonią, nie zgonią?... Laboga!

Ze stromych rzeczki brzegów, jeden i drugi z koniem się stoczył, srebrzyste bryzgi wody strzeliły wysoko, jeźdźców nie widać, jakoy w nurty zapadli.

Wtedy z pierwszej szóstki prostokątu piechoty, wytrysły podłużne, białe smugi, nim w górę się wzniosły, grzechot się rozległ, a po nim sześć smug znowu, i sześć...

— Nie doniesie... Nie, nie! — i już bagienko, i chwila, a las, i—grzechot pół roty.

— Nie donie—sie... Donie...

Chłop zwinął się jakoś, do ziemi przypadł, i pełził, jak ranny zwierz, szukający schronienia.

— A-u jowo.—Au—ho, ho!

Dwóch, trzech, czterech zanim, i jeden, sadzą przez grzęzką łękę. Chrapiące szkapę przodami wynoszą się, rwą zady z bagnistej uwięzi. Nad niemi w rozwianiu grzyw, jakby do skoku pochyłone ciała, ziejące usta, rozwarły nozdrza.

— Ej, pan! Nie ujdiesz!

Chłop mchów pełną garścią ciśnię krwawiącą ranę, i na nogi dźwiga.

— Do zagajów aby.

Ubiegł pół staja i padł. Jeszcze wysiłek, już chłód lasu w upał głowy uderzył.

— Koniec ci, głupi Grzybowski...

Na rękach się wsparł, siwemi oczami w dzikie, radością wykrzywione twarze patrzy.

Opodał stoczyli się z koni, runęli kupą. Jękło z pod kolan kozackich, wraz ręce na krzyż, i w lyko, arkan na szyję!

— Nu—u!

— Nie zdołam — chłop głową ranę wskazał.

— Ej, Fiodor, za wodój!

Stary, ryzobrody kozak pochylił się nad rannym, i kosmatemi, zwierzęcemi łapami, kość zbadal, czy cała, potem z wysokiego kaszkietu wodą ranę obmył starannie, i nożykiem w niej drażył, aż kulę z mięśni uda wygrzebał, a potem w czarny, bluzgający krwią otwór wcisnął szmatę spaloną, i zalał gorzałką.

— Nu, maładiec!

Twardy był stary Grzybowski, dźwignął się, westchnął głęboko i poszedł, między końmi, z arkanem na szyi. A choć na nogę mocno utykał, bo gorąco od niej aż do łba mu biegła, mroczyła, rozrzewniony był stary.

— Kozak — zła krew, a przecie ludzki... Nie zepsuło go życie.

wiązek denuncjować, iż polacy «oponowują» powiaty ostródzki i nidborski, nabywając tam każdy (!) majątek, jaki tylko mogą dostać, i biada, że w niektórych gminach odgrywają już poważną rolę. «Ostdeutsche Korrespondenz» oblicza, że w obu tych powiatach zakupili polacy od r. 1904 sześć większych majątków i usunęli z nich robotników i oficjalistów niemieckich. Ubolewa wreszcie organ hakatystyczny na brak patriotyzmu właścicieli niemieckich, którzy bez żadnego skrupułu sprzedają majątki polakom, łakomiąc się na wysokie ceny.

O ruchu tym nie wiemy narazie nic więcej po nad to, co donoszą źródła hakatystyczne, zawsze usposobione do przesady i czynienia «patriotycznego» alarmu. Dlatego też na zanotowaniu faktów powyższych poprzestać należy. Odzyskanie wielkiej własności ziemskiej w tym kraju musimy narazie zaliczyć do marzeń, których urzeczywistnieniem nie są i nie mogą być oderwane wypadki wkupywania się tu polaków. Natomiast zupełnie możliwą i realną rzeczą jest sprawa odzyskania wynarodowionej duchowo i sprusaczonej duszy ludu mazurskiego i o tem ważnym i wielkim zadaniu Polska pamiętać powinna. Pozornie niemiecki charakter tego kraju zmieni się odrazu, gdy tylko ustanie dzisiejszy dopływ niemiecczyzny od wsi mazurskich, gdy mazur pruski poczuje się polakiem i zrozumie, że ojczyzną jego jest cała Polska, jak długa i szeroka, od jezior pruskich aż po skalne szczyty Tatr. Dotychczasowa obojętność wobec Mazowsza pruskiego powinna wreszcie ustać, a obowiązek zbliżenia się do ludu mazurskiego najbardziej bodaj cięży za najbliższemu mu, sąsiadom Królestwie, od którego nie dzieli go nic, prócz granicznego kordonu. Gdy ustalą się losy Warszawy i życie jej wejdzie w normalne łożysko, ufamy, że podejmie ona ten obowiązek z całym zapalem.

Masław

## RZECZY ROSYJSKIE

Cóż dalej? Liberalizm gabinetu a rzeczywistość. Stan wsi. Psychologia armji. Rewolucja «lewa» i «prawa». Przemiana partji «odrodzenia». Recepta «Russk. Wiedomosti».

Cóż dalej? Takie pytanie zadaje sobie prasa rosyjska. Pisma z obozu rządowego, mające dziś przywilej niekępowania się niczem, widzą przyszłość w barwach dość jasnych: niespokojnej Dumy już niema, bunty wojskowe stłumiono, rząd czuje się silnym i «Now. Wremia» wzywa, żeby rząd wszędzie stosował swoją potęgę. Tacy administratorowie, jak namiestnik Kaukazu Woroncowa-Daszkow, albo jeneralny gubernator Finlandji Gerard, wydają się temu pismu zojyt słabymi. Nawet nowy szef floty Czarnego morza, Skrydlow, dostał od «Now. Wrem.» nagannę za to, że odezwał się do uwięzionych marynarzy zwyczajem rosyjskim «bratcy». Rząd ma więc dziś rozwiązane ręce. Ale po za pismami rządo-

wemi nikt szczególnej wiary w obecny gabinet nie wyraża. «Russk. Wied.» mówią, że w Rosji została ta sama biurokracja i ten sam system. «Odesk. Now.» zapewniają, że p. Stołypin stoi zupełnie na tem samym stanowisku, co p. Durnowo w końcu roku zeszłego, z tą różnicą jedynie, że p. Stołypin ma wciąż na ustach tendencje liberalne. «Kij. Zarja» zadała sobie trud wyliczenia tych tendencji: jest tu i powszechne prawo wyborcze, i reforma samorządu miejskiego i ziemskiego, i odrodzenie ustaw sądowych 1864 r., i oddanie sądom przysięgłych wszystkich spraw politycznych, i zniesienie granicy osiedlenia żydowskiego, i amnestja polityczna, i nawet projekt agrarny Kutlera z przymusowem wywłaszczeniem (niekiedy) gruntów prywatnych. A jednak wszystko to tak dalekie od urzeczywistnienia, że niktogo te perspektywy nie cieszą, bo wszystko dotąd trwa po dawnemu.

Zwołanie nowej Dumy wielu publicystom wydaje się deską zbawienia. Lecz próba z pierwszą Dumą nie wszystkim dodaje otuchy. Wszak druga Duma może okazać się taką amą, jak pierwsza. Rząd może ją tak samo rozpędzić, a dalsza perspektywa zostaje wciąż ciemną. Wydana w Wybörgu odezwa b. Dumy może jeszcze odbić się ponurem echem w ludzie wiejskim, który podług przypuszczeń «Narod. Gazety», dotąd nie zdaje sobie całkowicie sprawy z rozbitcia jego nadziei na ziemię i nawet nie wszędzie o tem wie. Co się tyczy wojska, to «Nar. Gaz.» także nie widzi tam zmiany na lepsze, bo chaos myśli w wojsku nie ustał:

«Wczoraj z bestjalną zwierzęcością kłuli bagnietami i strzelali do swoich oficerów, dziś objawiają skruchę i suną pod kule buntowniczych kolegów. Żeby zmazać winę. Gdzie tu siła przekonania? Gdzie świadomość? Nic podobnego nie widać. Widać tylko jedno, że armja nasza przedstawia jakiś materiał palny, który może być podpalony przez każdego energicznego człowieka i nawet z powodzeniem, bo ci, którzy winni dbać o armję, stoją od niej daleko. Jeżeli dotąd armja nasza nie dokonała jeszcze jakiegokolwiek przewrotu państwowego i nie stała się jedną masą buntowniczą, to tylko dlatego, że w niej żyje sumienie i miłość do ojczyzny».

W «Russk. Słowie» ktoś zaznacza, że rząd obecny, zajęty tłumieniem rewolucjonistów «lewych», musi we własnym interesie zająć się także stłumieniem «rewolucjonistów» skrajnej prawicy, nie uznających potrzeby nowego porządku rzeczy. Rewolucja grudniowa w Moskwie kosztowała dużo krwi, ale tak samo lala się krew podczas październikowych pogromów, wywołanych przez tych, którzy chcą przywrócenia samowładztwa nieograniczonego. Myli się przeto rząd, gdy «lewych» uważa za wyłącznych wrogów społeczeństwa, gdyż gorszymi może wrogami jego są rewolucjoniści «od strony prawej», powstrzymujący swymi występami przywrócenie istotnego ładu społecznego w Rosji.

Jest jeszcze jeden symptomat, który dzisiejszemu rządowi grozi pewnymi niedogodnościami. Wiadomo już, że próba wciągnięcia do gabinetu «działaczy społecznych» skończyła się fiaskiem. Tacy niewątpliwie umiarkowa-

ni ludzie, jak hr. Heyden, Lwow i Guzczkow, woleli rzec się tek ministerjalnych, niż ozdobić swemi osobami gabinet p. Stołyпина. Woleli postarać się wprzód o zaufanie społeczeństwa, niż stracić «dobrą sławę» przez związek z biurokracją. Więc zajęli się teraz organizacją nowego stronnictwa «odrodzenia pokojowego» i zaczęli szukać związku z «październikowcami», a nawet z umiarkowanymi «kadetami». Z tego, co prasa donosi o ich usiłowaniach, widać jasno, iż partja «odrodzenia pokojowego» stanęła na stanowisku postępowo-konstytucyjnym. W programie jej pojawiły się takie żądania, jak odpowiedzialność ministrów przed parlamentem, zniesienie stanowych przywilejów i przymusowe (w razie potrzeby) wywłaszczenie ziemi prywatnej. Czynią to «odrodzeniowcy» w tym celu, żeby zdobyć sobie mandaty do nowej Dumy i ztamtąd dopiero przejść na stanowisko ministrów konstytucyjnych, popieranym przez «społeczeństwo». Uśmiecha się im to nierównie więcej, niż koleżeństwo z p. Stołypinem w jego niepewnym gabinecie. Rozumie się, że takie stanowisko partji «odrodzenia» uniemożliwia biurokratom ich robotę nad politycznym uzdrowieniem Rosji. Wobec tego «Russk. Wied.» podają swoją receptę:

«Przyśpieszyć zwołanie nowej Dumy i dać jej bardziej skuteczne gwarancje trwałości oraz należne jej granice działania. Przy jej udziale mogłyby być przekształcone ustawy zasadnicze, a wtedy otwarłaby się droga dla normalnego biegu rzeczy. Gdy zmieni się stanowisko Dumy w tym duchu, natenczas wejdą do niej lepsi ludzie. Bez tego zaś przyszłość jest niejasna i budząca wielkie obawy».

Ta recepta, jak się zdaje, będzie przyjęta przez wszystkie partje, z wyjątkiem skrajnych. A czy poskutkuje?...

H. S.

## O BIEŻYSASI

Jak w zamierchłej przeszłości, tak i w dobie bieżącej, walka o byt sprowadza w nieodzownym następstwie wędrówkę narodów. W czasach pierwotnych wędrówki takie przeredzały straszliwie koczowników. Kultura wyrafinowana radziła pod koniec XVIII wieku tępienie ludzkości, zapobieganiem jej pomnażaniu się—równie wyrafinowanymi środkami—skoro wojny, choroby i epidemie nie zdołały zapobiedz gwałtownemu zaludnieniu ziemi. Dochodzono nawet w rozumowaniach do absurdu, utrzymując, iż rozmnażanie się, a zatem prawo natury jest najohydniejszą zbrodnią.

Od teorii Maltusa do chwili obecnej—skok olbrzymi. Pseudo-naukowa jego zasada, jakoby ludzkość pomnażała się w postępie geometrycznym, środki zaś wyżywienia rosły w postępie arytmetycznym, nie znalazła posłuchu. Stwierdzono bowiem niezbitcie, iż nie może być wogóle mowy o braku żywności, jako takim, a jedynie o niemożliwość kupienia sobie jej możnaby się spierać. Stało się jasnym i zrozumiałym, że jeżeli dla pewnej części ludności niema dostatecznych środków materialnych do życia, czy to z powodu braku pracy, czyli jej niskiej wartości, wówczas nie można utrzymywać, iż winą takiego stanu rzeczy jest przeludnienie. Trzeba bowiem przedewszystkiem zająć się wyszukaniem odpowiednich rynków



zbytu pracy, a stosunki anormalne same przez się ustają.

Wychodźstwo czasowe, czyli t. zw. „obieżysasostwo“, datuje się u nas od niedawnych czasów. Z chwilą zwiększenia się produkcji buraków cukrowych w Niemczech, tysiące naszych robotników rolnych z Królestwa Polskiego i z Galicji udało się tam, gdzie objawiło się ogromne zapotrzebowanie sił pracowniczych sezonowych. Nowoczesna niejako wędrówka ludów...

A że ruch ten kierował się początkowo do Saksonji, przeto zyskał popularną nazwę obieżysasostwa. Nadmiar pracy w domu znalazł tym sposobem naturalne ujście i przyczynił się w znacznej mierze do wstrzymania emigracji zanorskiej. Wobec nagłego i niespodziewanego objawienia się tego ruchu, nie było czasu pomyśleć o jego organizacji prawidłowej. Ztąd tyle utyskiwań na nieuczciwość agentów-pośredników, na wyzysk sił i pracy naszego robotnika, porzuconego na pastwę losu w obcym kraju. Gdyby przecież istotnie to było ścisłą prawdą, nie ciągnąłby nasz lud (osobliwie mazury, co to chytrnością i rozumem chłopskim wybiły się wielce), w liczbie z górą 300 tysięcy głów na przestronne równiny niemieckie od Gór Olbrymich do Bałtyku, od Warty, hen, daleko, aż poza Łabę, żeby ztąd z zarobionem grosiwem powrócić pod strzechy rodzinne.

Wobec szalonej siły rozrodczej naszego narodu, ziemie polskie wykazują wyższy przyrost naturalny, t. j. różnicę pomiędzy ilością urodzeń a śmierci, niż inne kraje europejskie, co doskonale w wykazie statystycznym dowiódł p. Andrzej Rozmiarek<sup>1)</sup>. Wielkopolska jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia wyraźnie oświadczyła swoim dzieciom, że nie ma dla nich pożywienia wystarczającego. Zaczęła się ztąd wędrówka za kawałkiem chleba w głąb Niemiec: do Saksonji, Westfalji, w kraje nadreńskie. Zabor pruski dał początek i przykład polakom Królestwa oraz Galicji. Dwie ostatnie dzielnice ludziły się chwilowo, że znajdują jakiś chleb dla swoich dzieci. Nadzieje—na prędce okazały się cczą złudą, niewykonalnym tylko próżnym marzeniem.

Ameryka, o której zlotodajności krążyły nieprawdopodobne legendy wśród ludu, była za daleka, za kosztowna i zbyt ryzykowna, żeby nadmiar sił robotniczych można było do niej skierować. Podatniejszymi okazały się Niemcy, gdzie sezonowe zapotrzebowanie robotnika rolnego latem, wzmagało się z każdym rokiem. Wielki wzrost przemysłu i handlu niemieckiego absorbują i zużywają mnóstwo sił roboczych, których ubytek niestannie wieś uzupełnia. Wobec większego zarobku i przyjemności, jakie miasto nastęrcza na każdym kroku, robotnik rolny woli porzucić wieś, byle wyemancypować się w gwarze ulicznym centrów fabrycznych.

Komunikacja kolejowa, tak ułatwiona w dzisiejszych czasach, nastęrcza parobkowi wiejskiemu tanią i dogodną sposobność do przebrania się w obce kraje. Zachęta jednak największą jest znaczna różnica w wysokości zarobku, w Niemczech bowiem robotnik nasz rolny, z natury swojej pracowity i oszczędny, zarabia w czasie sezonu, t. j. od połowy marca do listopada, najmniej tyle, ile zarobiłby w kraju, pracując cały rok nieprzerwanie. Pilniejszy zaś i obrotniejszy bezwarunkowo zarobi dwa razy tyle przez sezon, niż u siebie w domu przez cały rok.

O co się tyczy wysokości zarobku, jest on różny w różnych krajach niemieckich. I tak: w Saksonji wynosi przeciętnie 400 marek na głowę, w Łużycach Dolnych 350, w Brandenburgii 350 marek na mężczyznę, 250 na kobietę. Przeciętnie zatem marek 300.

<sup>1)</sup> W kwestii wychodźstwa polskiego. Cztery rozprawy. Poznań. Nakładem „Ruchu chrześcijańsko-polemicznego”. 1906. 16-ka, str. 176.

Ruch obieżysasów, powstały pod naciskiem konieczności historycznej, wywołany całym szeregiem stosunków społeczno-ekonomicznych, nie wywołuje w istocie bynajmniej tak smutnych następstw, o jakich rozpisują się często przygodni korespondenci dziennikarscy, którzy mają zwyczaj z osobnionych, sporadycznie zachodzących wypadków, wnioskować o całości ruchu, generalizując fakta. Fantazja wielu przypisuje ruchowi obieżysasów upadek moralności naszego ludu, utrzymując, że większość dziewcząt na „Saksach“ stacza się gwałtownie w kałużę brudu, lub wychodzi za mąż za Niemców. Większość ich nie wraca, powiada dr. Rakowski, albo jeżeli powraca do kraju, to tylko, żeby zostawić „przychówek“ u ojców i z wiosną ruszyć dalej w świat. Otóż tak nie jest. Przeciwnie, dziewczęta składają sobie z zarobków posazek wcale ładny, a po większej części upadek każdej z nich niemal z reguły kończy się zamążpójściem za uwodziciela. Zresztą na upadek wiejskiej dziewczyny nie trzeba aż wędrówki na „Saksy“. Wystarczy zupełnie pójście na służbę do miasta. Miasto zaś jest groźniejszym wrogiem cnoty—od wędrówki na roboty polne, gdzie pokusy mniej. Zresztą bez ofiar nigdy się nie obejdzie, bo bez nich niema życia. Instyktowne hasło takich żywiołowych ruchów, jakim jest niewątpliwie obieżysasostwo, grzmi: przez ofiary w postę!

Wreszcie lud sam najlepiej umie ocenić swój interes. Gdyby istotnie wyzysk ze strony agentów i pracodawców był tak znaczny, jak go przedstawiają niektórzy, gdyby lud składał, idąc na „Saksy“, tak wielkie ofiary, z pewnością ruch obieżysaski zmniejszyłby się widocznie, podczas gdy teraz wzmaga się stale z roku na rok.

Obecnie warunki czasowego wychodźstwa na roboty letnie polepszyły się znacznie wobec utworzonych w Galicji, zosajających pod kontrolą rządu, biur pośrednictwa pracy. Dawniej bowiem, kiedy to wszelkie umowy i kontrakty zawierali chłopci przez agentów, wypadki wyzysku były na porządku dziennym, zwłaszcza, skoro ten chłop był ciemny, łatwowierny i niepraktyczny. Czas i doświadczenie, nabyte na „Saksach“, zmieniło gruntownie warunki najmu, a zatem zarobki robotnicze.

Praca sama jest może cięższa, niżli w kraju, trwa bowiem zazwyczaj 12 godzin dziennie, t. j. od 5 zrana do 7 wieczorem, z godziną przerwą w południe i dwiema półgodzinnymi przerwami na śniadanie i na podwieczorek. Za godziny ponadliczbowe pobiera robotnik wyższą płacę. Część wynagrodzenia dają w naturze, choć robotnicy z Królestwa Polskiego objawiają usilne dążenie do obniżania poborów tej kategorii do *minimum* możliwego, żeby jak najwięcej dostać do rąk monety. Oprócz wolnego mieszkania i opału, otrzymuje robotnik w ostatnim przypadku tylko 25 funtów kartofli tygodniowo. Robotnicy z Królestwa, bez przesady, głodzą się formalnie, w przeciwieństwie do galicyjskich, którzy znacznie większą część zarobku pobierają w naturaljach. Żywność, można powiedzieć bez przesady, jest dobra. Mięsnego pokarmu jest wprawdzie mało, ale za to uwzględniono pokarmy koncentrowane, jak: mleko, kartofle, groch, chleb i t. p. Pokarm przygotowuje zazwyczaj żona dozorczy, warząc jałdo dla każdego w osobnym garnku. Budynki mieszkalne pobudowano nakształt koszar, przestronnie, z należytą wentylacją.

Zupełnie odwrotnie do potrzeb materialnych naszego robotnika, dbają pracodawcy o znośne zaspokojenie jego potrzeb duchowych. O uważanego za maszynę, za siłę roboczą jedynie, nikt się nie troszczy, zwłaszcza, skoro widzi się w nim żywioł wrogi niemieczyźnie. Inaczej z pewnością staranoby się zadowolnić potrzeby duchowe robotników, gdyby pracowali stale, nie czasowo.

Staranoby się ich zniemczyć. O posługach religijnych, o czytelnictwie pomyśleć nie zdarzy się żadnemu z pracodawców.

Wartość ruchu obieżysaskiego jest wielka. Wychodźstwo dosięga cyfry 340 tysięcy robotników rocznie, którzy przywożą z obczyzny około 50 milionów marek, czem przyczyniają się niewątpliwie do poprawy nędznych stosunków finansowych kraju. Ponadto obieżysasostwo wywiera duży wpływ pedagogiczny, bo chłop nasz nie tylko wnosi wiele z obserwacji bezpośredniej obcych stosunków, ale też nabiera doświadczenia i praktyczności w życiu codziennym. Wreszcie zapobiega ono emigracji stałej, z której kraj miałby nieporównanie mniejszy pożytek, zarówno finansowy, jak moralny.

Z tych wszystkich względów zwalczanie emigracji czasowej na „Saksy“ nie leży bynajmniej w interesie narodowym. Należałoby jedynie roztoczyć opiekę nad wychodźcami w kierunku zaspakajania ich potrzeb religijnych.

Ten.

## WRAŻENIA RZYMSKIE

Parlament włoski, przez usta deputowanego socjalistycznego z Medjolanu, Filipa Turati, powitał był przed dwoma miesiącami petersburską Dumę i wyraził jej swoją sympatię. Izba włoska przyjęła mowę Turatiego oklaskami. Obecnie lewica skrajna, t. j. republikanie, radykałiści i socjaliści włoscy wydają manifest do członków lewicy b. Dumy, skreślony w gorącej odezwie. W odezwie tej łączą się oni całym sercem z ruchem wolnościowym, z ludem rosyjskim, tak bohaterskim w walce. Zapewniają walczących, że we Włoszech posiadają przyjaciół, gdyż lud włoski, tak niedawno odrodzony w wolności i niepodległości, odczuwa wolność ludów jako sprawę własną i widzi gwarancję własnego postępu jedynie w solidarności braterskiej wolnych ludów. „Wasze losy są naszymi losami i naszymi są wasze bóle i wasze ideały“. „Duma umarła — Duma odżyje! Cała zachodnia Europa żąda i wzywa pokoju i wolności rosyjskiego ludu, dla własnego pokoju i własnej wolności, poprze jego sprawę i będzie starać się unicestwić siła dyplomatyczne, któreby mu groziły...“

„Czucie i rozsądek przemawiają w nas jednakowo. Nasze słowa natchnione są zarówno współczuciem i podziwem dla czystych i szlachetnych męczenników wielkiej słowiańskiej ojczyzny, jak i głęboko obmyślanem staraniem o nasze najżywotniejsze interesy“.

„Duma umarła. Niech żyje Duma! Niech żyje wolność rosyjskiego ludu!“

W zeszycie I z roku bieżącego, wydawanych przez Instytut archeologiczny francuski w Rzymie „Mélanges d'archéologie et d'histoire“, opatrzonym pięciu tablicami fotograficznymi, ogłosił znany archeolog katakumb, ks. Wilpert, rozprawę o freskach, zdobiących podziemną bazylikę św. Klemensa w Rzymie, a odnoszących się do żywotów św. Cyryla i Metodego, apostołów słowian w IX wieku. Okazało się, iż freski te, znane zresztą już z reprodukcji, były wadliwie kopjowane i mylnie też w części tłómaczone. Jezuita Wilpert polecił je od-fotografować i przy tej sposobności sprostował rażące błędy, jakie weszły do komentarzy, objaśniających ścienne malowidła bazyliki. I tak np. sceny z życia św. Katarzyny, przy bliższym rozpoznaniu nadniszczonych fresków, okazały się obrazem Sądu Ostatecznego. Rzekomy fresk, przedstawiający św. Cyryla i Metodego przed Zbawicielem, jest rzeczywiście freskiem grobowym św. Cyryla, ztąd i pierwotny grób apostoła jest już obecnie wiadomy. Św.

Cyryl pochowany został w tej bazylice staniem swego brata, św. Metodego, w roku 869. Co najdziwniejsza, że fresk, który uchodził dotąd za wyobrażenie św. Cyryla, klęczącego przed cesarzem bułgarskim Michałem III, przedstawia rzeczywistość — Estere przed Ahaswerusem. Domniemany fresk pogrzebu św. Cyryla jest obrazem przeniesienia zwłok św. Klemensa papieża z Watykanu do bazyliki. Wiadomem jest, że św. Cyryl, rodem z Solunia, przywiózł ciało św. Klemensa z Chersonu do Rzymu.

Weryha

Rzym, 6 sierpnia

## Z LUKOWINY

Czerniowce, 10 sierpnia

[Obawy o mandat polski. Sytuacja polityczna. Unarodowienie mas. Polska działwa. Ruch oświatowy. Praca narodowa na prowincji].

Sprawa z mandatem polskim z Bukowiny stoi, jeśli nie całkiem źle, to przynajmniej chwiejnie. Jak wiadomo, w komisji parlamentarnej dla reformy wyborczej odrzucono za sprawą Niemców wniosek zachowania Polakom dotychczasowego mandatu. Niemniej jednak i w pełnej Izbie poselskiej będzie musiało Koło polskie zużyć wiele energii i zabiegów, aby się przy wniosku utrzymać; Niemcy bowiem, drżący na samą myśl o większości słowiańskiej w Austrii, wybranej na podstawie powszechnego głosowania, sprzeciwią się i w Izbie wnioskowi, a p. Kaiser zażąda nawet mandatu niemieckiego z Galicji (Biała-Żywiec).

Posłowie bukowinscy, a również i stronnictwa, pozostające z nami w łączności politycznej, Niemcy i Rumuni (a nie, jak mylnie wydrukowano w ostatniej korespondencji, Rusini) nie poparli nas należycie w naszych słusznych żądaniach. W zasadzie jednak godzą się dziś na ewentualne wykrojenie mandatu polskiego z m. Czerniowice i kilku przylączonych doń miejscowości z większością polską. W tym duchu przedstawiła też przed tygodniem swe zapatrywania deputacja bukow. Koła polskiego wobec prezesa, p. Abrahamowicza i referenta d-ra Głabińskiego, i prosiła o gorące poparcie.

Już obecnie zaznacza się na Bukowinie zmiana sytuacji politycznej. Najsilniejszym stronnictwem będą obecnie Rusini. Pod wpływem wzmagającego się wśród Żydów ruchu sjonistycznego, postanowili Żydzi narodowcy utworzyć własną organizację polityczną narodowo-żydowską. Wskutek tego osłabi się stanowisko Niemców, a po części i Rusinów, z którymi dotąd trzyma część Żydów.

Ten prąd nacjonalistyczny, i nagle narzucona reforma wyborcza, poruszyły na Bukowinie także lud polski z uspienia. Bukowińskie Koło polskie nie miało dotąd za sobą szerszej opinii mas, bo system wyborczy kurjalny nie potrzebował się bezpośrednio liczyć z warstwą rękodzielniczą, kupiecką, robotniczą i włościaństwem polskim. Dziś każdy głos drogi, i bukowinskie Koło urządziło już kilka zebrań w Domu polskim, celem uświadomienia dotąd obojętnych szerszych mas Polaków z Czerniowic. Agitacja za ich głębszym unarodowieniem rozszerza się także dokoła na prowincję.

W tym roku nie ustał ruch towarzyski i narodowy nawet podczas lata. W ogródku Domu polskiego w Czerniowcach urządził „Sokół“ d. 15 lipca zabawy dla działwy polskiej. Jest to przeważnie działwa szkolna, zmuszona uczyć się w szkole niemieckiej, nie mająca wyobrażenia o historii i literaturze polskiej. W Domu polskim nie tylko się bawi ochoczo i śpiewa pieśni narodowe, ale także słucha wykładów popu-

larnych z historii polskiej. „Sokół“ zbiera fundusze na zakupno własnego boiska do zabaw dla korpusów wakacyjnych. Szczęść mu Boże do jaknajrychlejszego zrealizowania tych pożytecznych usiłowań.

W kierunku oświatowym zaznaczył się również pomyślny zwrot przez założenie nanowo Koła Tow. szkoły ludowej w Czerniowcach. Koło to posiada już pewną ilość czytelników na Bukowinie, lecz obecnie rozwija gorącą pracę nad założeniem nowych bibliotek i czytelników na przedmieściach Czerniowic i w osadach polskich.

W ostatnich czasach powstało w Sadagórze, obok Czerniowic, nowe gniazdo sokoła; w Suczawie budują tamtejsi Polacy nowy budynek czytelników, a w miesiącu sierpniu zorganizowanych będzie kilka nowych ognisk oświatowych. Jednym słowem praca narodowa na Bukowinie poczyna iść różnielkierunkowym krokiem naprzód.

G. C—ski.

## O NASZYCH SPRAWACH

„Twierdził się przed rokiem — piszą „Birż. Wied.“ — że kiedy w państwie zapana prawdziwa tolerancja religijna, Polska, pozostając katolicką, weźmie rozbrat z ultramontanizmem. Ta przepowiednia już się sprawdza.“

Po tak obiecującym wstępie „Birżew. Wied.“ opowiadają historję księdza Edwarda Miłkowskiego, redaktora „Protestu“. Mówią, jak cenili go i protegowali ks. biskup Ropp, jak go mianował pełniącym obowiązki dziekana w Łielsku, jak „znaczyło go“ ministerstwo spraw wewnętrznych, zesławszy go na dwa lata do klasztoru, i jak wskutek wstawienia się ks. biskupa Roppa, pozwolono mu opuścić klasztor. Następnie zerwał on z „katolicyzmem urzędowym“, a kiedy tenże ks. biskup Ropp żądał od jen-gubernatora, aby aresztował „zblakana owieczkę“, żądania tego nie uwzględniono. Nakoniec ks. Miłkowski osiadł w Warszawie i wydaje „Protest“. Aby dać poznać swoim czytelnikom nauki nowego mistrza, „Birż. Wied.“ przytaczają wyjątki z jego artykułów, mające przekonać, że p. Miłkowski jest „człowiekiem wybitnym“ i wyłania z „Protestu“ takie np. „głębokie“ myśli: „Katolicyzm sparodjował boską ideę Chrystusa. Chrystus, przyjaciel ucisnionych, zamienił się w eksploatację (??) bez duszy; Chrystus, źródło miłosierdzia, zamienił się w bezwzględny bankiera (!); Chrystus, czysty anielsko, stał się pomocnikiem reakcji; Chrystus, sługa wszystkich, stał się ciemnielkicielem mas; Chrystus, miłujący prawdę, stał się obrońcą fałszu i gwałtu.“

Zrozumieć trudno, o co mianowicie chodzi p. Miłkowskiemu w jego metaforach. Jeżeli gdzie i kiedy katolicyzm popiera reakcję i ciemnielkity mas, to chyba nie u nas, a zwłaszcza nie w owym Wilnie, z kąd pochodzi ów „człowiek wybitny“. Dziwić się tylko można „Birż. Wied.“, że imponują im pospolite komunały, zapożyczone żywcem ze starego słownika radykalistycznego.

Program p. Miłkowskiego, przytoczony przez dziennik, brzmi w skróceniu w ten sposób: „a więc czyż mamy pójść burzyć kościoły, wypędzać z nich księży katolickich? Nie! (bardzo rozsądnie, bo podobne eksperymenty mogłyby się źle skończyć) pójdziemy tam ze słowami prawdy Chrystusowej. Pod ciemne sklepienia kościołów wniesiemy życie, pchniemy duchowieństwo na nowe tory.“

„Witamy z całego serca śmiałego reformatora — kończą „Birż. Wied.“ swój artykuł, zatytułowany: „Precz z Rzymem!“ — niosącego braciom-Polakom duchowe odrodzenie...“

„Na przekór logice, wbrew siłom żywiołowym“, jak mówi przysłowie rosyjskie, korespondent „Now. Wrem.“ stara się dowieść, że oświata ludu nigdzie nie stoi tak wysoko, jak w Królestwie Polskiem, a na dowód przytacza następujące cyfry, zaczerpnięte z prac warszawskiego Komitetu statystycznego: 50 lat temu w Polsce było 2 tys. zakładów naukowych i 123 tys. uczniów, dziś jest pierwszych 7,875 i 417 tys. drugich. Procent umiejących czytać podniósł się z 9,3 do 30,5, jak to dowiódł popis jednodniowy z r. 1897. Innemi słowy: oświata w Królestwie stoi wyżej, niż w najpostępowszych gubernjach Cesarstwa.“

Jest w tem oczywista przesada. Tablica, ułożona na podstawie wydawnictw centralnego Komitetu statystycznego: „Wsieobszczaja woinskaja powinność w imperji“ i „Sbornik swiedienij po Rossii“, wskazuje, że na stu rekrutów umiało czytać: w Kraju Nadbałtyckim 6,2, w 34 gub. ziemskich 12,4, w czterech gub. bez ziemstw 5,5, na Kaukazie 5,4, w Kraju Potudn.-Zachodnim 5,4, w Kraju Półn.-Zachodnim 5,7 i w Królestwie Polskiem 0,6 (wyraźnie umiało czytać na tyśiąc zaciężnych tylko — sześciu). Oświata ludu w Królestwie stoi więc dwadzieścia razy gorzej, niż w gub. ziemskich. Co się tyczy zakładów naukowych, to przypuszczalne cyfry, podane przez warszawski Komitet statystyczny, są zapewne prawdziwe, ale zapomniano dodać do nich dwa „szczegółiki“: 1) ile było ludności w Królestwie przed 50 laty i ile jest dziś, 2) ile szkół zamknięto po r. 1830 i nie pomyślano o otwarciu nowych na ich miejsce.

Bezimienny korespondent „Now. Wrem.“ kończy swój artykuł takim dziwnym zwrotem: „na politykę gwałtu i rusyfikacji, na ucisk rozwoju samorządu miejscowego należy się zapatrywać nie jako na bezprawie, lecz na omyłkę, błąd. (No, proszę!). Ale dla skasowania wszelkich ustaw, wydanych za czasów dawnej polityki wewnętrznej, nie należy zohydzać wszystkiego, czego dokonały władze rosyjskie w Polsce, prześladować fanatycznie język rosyjski i rosyjskich ludzi (Wolne żarty! Kto was tam będzie prześladował! wy sami każdemu zaleliście gorącego sadła za skórę!), ale opracowanie nowych ustaw, zastosowanych do nowych warunków ustawodawstwa odradzającej się w bólach Rosji.“

Toż „Now. Wrem.“ ubolewa nad losem starowierców na Litwie.

„Ponieważ dawny jen-gubernator wydał dn. 23 listopada r. z. rozporządzenie, zezwalające na obsadzanie posad nauczycieli przez litwinów, więc naturalnie niezadługo litwini znacionalizują szkoły. W niektórych miejscowościach, jak gub. kowieńska, w zarządach gmin wprowadzono język litewski, wobec czego życie starowierców staje się nieznośnym.“

„Korzystanie ze swego prawa nie może szkodzić nikomu“ — głosiła zasada prawa rzymskiego, ale Rzymianie nie przypuszczali, że mogą istnieć kiedyś „prawdziwi Rosjanie“. Tym korzystanie przez kogoś ze swego prawa nie tylko szkodzi, ale wprost zatrzuwa życie...“

Na Rusi Chelmskiej p. Józef syn Józefa Białobrykin-Kolesnikow przedsięwziął wydawnictwo p. t. „Chołmskij Kraj“ i wzywa „wszystkich, komu drogie interesy ludu, jego dobrobyt i postęp kulturalny“, aby poparli to wydawnictwo. Prospekt, niekoniecznie poprawny pod względem języka, głosi, że „Chołmskij Kraj“ będzie organem, mającym na celu, na równi z zadaniami kulturalnymi i cywilizacyjnymi, dokładne oświecenie życia ludu na Rusi chelmskiej. Zobaczymy.

Niura



# PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 18 lipca—1 sierpnia  
(1—14 sierpnia)

## Sprawy szkolne

Wykłady w wyższych zakładach naukowych mają się rozpocząć od września, jako też egzaminy w komisjach państwowych. Na wyższych kursach żeńskich w Petersburgu w roku bieżącym otwarty będzie wydział prawniczy, w Kazaniu zaś wydział hist.-filologiczny.

Ministerstwo oświaty postanowiło w nadchodzącym roku szkolnym nadać prawo otwierania szkół nowych wszystkim osobom bez żadnego specjalnego pozwolenia; wymagany będzie jedynie cenzus naukowy i wyznanie chrześcijańskie, zaś dla niechrześcijan postawiono warunek, aby przy szkole znajdowała się osoba odpowiedzialna wyznania chrześcijańskiego.

## Sprawy sądowe

W czasach ostatnich sądy wojenne coraz mniej zaczęły wydawać wyroków śmierci za przestępstwa polityczne, nawet w miejscowościach, w których ogłoszono stan wojenny. W Warszawie np. za opór zbrojny skazano Nowickiego i Walasińskiego na 6 i 4 lata robót ciężkich; za agitację rewolucyjną wśród wojska skazano 6 osób na więzienie kilkumiesięczne, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. — W Sewastopolu, za napad na sklep w czasie stanu oblężenia, kozak Zadorożny skazany został na śmierć. Sprawa buntu we flocie Czarnomorskiej została odłożona, gdyż przed paru dniami do gmachu sądowego wtargnęło kilku ludzi i zabrało wszystkie akta tej sprawy, zebranie zaś ponowne całego materiału zabierze kilka miesięcy. W Kronsztadzie za udział w powstaniu ostatnim rozstrzelano 7 osób, wyrok zaś co do reszty winnych zapadnie w dniach najbliższych.

## Sprawy prasowe

Represje administracyjne z całą bezwzględnością posypały się na prasę, szczególnie na czasopisma z odcieniem postępowym; w Petersburgu zawieszono wszystkie gazety tego kierunku, z byłą Rusią, a obecnie «XX Wiekiem» włącznie; w wielu wypadkach zamknięto również i drukarnie, redaktorom zaś wytoczono procesy. Na prowincji zawieszono nawet gazety niektórych ziemstw, nie mówiąc już o organach postępowych, np. w N. Nowgorodzie «Nizeg. Ziem. Gaz.»

## Represje administracyjne

Po ogłoszeniu strejku powszechnego przez organizacje robotnicze i socjalistyczne, represje zwróciły się całą siłą w ich stronę.

W Warszawie dokonywano rewizyj odrazu w całych pociągach, na ul. Marszałkowskiej co chwila ukazują się grupy aresztowanych w towarzystwie policji i żołnierzy; w Petersburgu i Moskwie, jak zresztą prawie w całej Rosji, zwinięto większość herbaciarni, związków zawodowych (drukarni, aptekarzy) i klubów politycznych (np. klub stronnictwa K.D.). W wielu miejscach udało się władzom natrafić na organizacje soc.-rewolucjonistów, a w Moskwie ujęto nawet jakoby komitet centralny. W Sudyżu aresztowano b. posta do Dumy Solomko, lecz niebawem wypuszczono go na wolność. W większych ogniskach przemysłu ogłoszono rozmaite przepisy na wypadek strejków, a że te ostatnie istotnie w kilku miejscach wybuchły, przeto udział w nich karano więzieniem, lub masowymi wydalaniem do miejsc zamieszkania. Z Petersburga wydano w jednym dniu 69 osób, z Moskwy znacznie więcej, ponieważ robotnicy tamtejsi wystąpili znacznie energiczniej; w Jelizawetgradzie, tylko za udział w wiecu, skazano 14 osób na kilkotygodniowe więzienie; w Moskwie komisarz zamknął posiedzenie, o którym policja była w czasie właściwym powiadomiona.

## Sprawy robotnicze

Strejk powszechny, ogłoszony po rozwiązaniu Dumy i powstaniu w Sweaborgu i Kronsztadzie, stanowczo nie udał się. Na zebraniu w Moskwie stronnictw soc.-demokratycznego i rewolucyjnego nastąpił rozłam, gdyż bowiem soc.-demokraci nawoływali do strejku powszechnego, który też ogłosili, soc.-rewolu-

cjoniści uważali chwilę obecną za nieodpowiednią i strejk za szkodliwy. Związek kolejarzy do strejku nie przystąpił zupełnie. Liczne aresztowania znacznie osłabiły szeregi rewolucjonistów, ujęcie zaś w Moskwie komitetu centralnego pozbawiło ich głównych przywódców.

W Warszawie garbarnie wznowiły pracę, a do zakończenia bezrobocia przyczynił się rob. Baranowski, za co został przez rewolucjonistów zabity. Wznowiono pracę w Pabjanicach w fabrykach Kindlera i Alarta; w Kaliszu na fabr. Rephana, gdzie robotnicy nawet ustępstw natury ekonomicznej nie otrzymali żadnych; mniej więcej w ten sam sposób wybuchyły i gasły strejki w Grodnie, Płoskirowie, Brześciu Lit. i paru innych miejscowościach prow. zachodnich. W innych prowincjach państwa bezrobocie częściowe trwały krótko. Jedynie w porcie odeskim, gdzie strejk zaczął się znacznie wcześniej przed ogłoszeniem strejku powszechnego, bezrobocie trwa w dalszym ciągu i dotychczas wcale nie zanosi się na jego zakończenie, w kopalniach węgla kamiennego w okolicach Bachmutu robotnicy strejkujący zatopili kilka kopalń, lecz po paru dniach, po zaspokojeniu niektórych żądań, sami wrócili do pracy i zaczęli wypompowywać wodę; czas jakiś strejkowało 15 tys. robotników kopalnianych w Juzówce.

W dniach ostatnich ruch robotniczy ujawnił się w formie wieców i zgromadzeń, bądź w lokalach fabrycznych, bądź w miejscowościach podmiejskich, lecz wszystkie wiece te zostały rozpedzone przez wojsko, niekiedy po starciu krwawym, np. w Juzówce, Jekaterynosławiu i wielu innych.

## Sprawy agrarne

W pow. makowskim, gub. łomżyńskiej, w 10 majątkach zastrejkowali robotnicy folwarczni, lecz po zaaresztowaniu kilku przywódców w 7 folwarkach wznowiono pracę na dawnych warunkach. W maj. Obory pod Warszawą, wskutek strejku aresztowano 45 parobków dworskich i osadzono w więzieniu w Mokotowie.

Większy znacznie ruch agrarny daje się zauważyć w prow. zachodnich; w dodatku włościanie miejscowi nie tylko że nie chcą pracować, ale nie pozwalają przystąpić do robót na polu dworskim robotnikom, sprowadzonym z innych okolic kraju; fakt tego rodzaju miał miejsce w Kamionce, gub. mohylowskiej; w Plinkszach spalono młyn, tartak, dom mieszkalny i śpielnia ze zbożem; w Szorcach, pod Białymstokiem, za opór władzy w czasie strejku, osadzono w więzieniu na 3 mies. 10 włościan. W okolicach Niemirowa, po aresztowaniu agitatorów, strejki rolne ustały odrazu.

W Cesarstwie rozruchy agrarne trwają ciągle, i chociaż w jednym miejscu, np. w pow. atkarskim, stłumiono je lub znacznie osłabiono, za to wybuchają w innych miejscowościach. Najwięcej wypadków daje się zauważyć w gub. samarskiej, saratowskiej, sibirskiej i orłowskiej. Włościanie, oprócz ziemi, zabierają las, na dobitkę zaś, czego zabrać nie są w stanie, palą lub niszczą. Pod Pietrowskiem, gub. saratowskiej spalono zboże i siano w licznych folwarkach; pod Jelizawetgradem podpalono w nocy dom mieszkalny p. Ginzburga; w pow. skopińskim zniszczono w 3 folwarkach nie tylko zabudowania, ale i ogrody owocowe; na całej prawie przestrzeni gub. poławskiej zaczęły się pożary zabudowań gospodarskich i domów mieszkalnych z podpalenia; w niektórych folwarkach, spalono nie tylko zabudowania, lecz i inwentarz żywy; w wielu miejscowościach rozruchy zakończyły się spotkaniem krwawym z wojskiem i strażnikami; w Borysówce, gub. kurskiej, tłum, złożony z 2 tys. włościan, napadł na komisarza i strażników, którym odebrał broń i podpalił dom hr. Szeremietjewa; przybyłe wojsko dało salwę, kładąc trupem 2 i raniąc 13 włościan; w gub. charkowskiej zabito ob. Koczubeja i pastwiono się nad trupem; we wsi Snagosti włościanie napadli na dragonów, którzy kilku salwami zabili 6 i raniili 3 osoby; w niektórych miejscowościach podzielono nawet między siebie ziemię dworską, np. w maj. Wargunina, gub. orłowskiej.

Za udział w rozruchach agrarnych w Sierdobsku sąd okręgowy skazał 21 włościan na więzienie i rotę aresztancką od 8 mies. do 5 lat; w Kromach—6 włościan do rot aresztanckich i 33 na więzienie kilkumiesięczne; w Le-

plu—4 włościan na rok rot aresztanckich; zwykle są to t. zw. agitatorzy lub inicjatorzy, reszta bywa uniewinniana.

## Rozruchy, zamachy i pogromy

W Warszawie napady zbrojne, wymuszanie pieniędzy pod grozą rewolwerów, trwają w dalszym ciągu; napady takie miały miejsce na ul. Szpitalnej w sklepie Wedla, w kancelarii hali targowych i wielu innych miejscach; napastnicy zwykle uchodzą bezkarnie; zabito rewierowego na ul. Kościelnej, drugiego na placu Witkowskiego, na ul. Łuckiej—pisarza gminnego; na ul. Smoczej zastrzelono kontrolera kolei nadwiślańskich; oprócz tego zabito i raniono kilku strażników i robotników wskutek różnic w poglądach politycznych. Na sklepy monopolowe dokonywano tak częstych napadów, że na mocy zarządzenia jengubernatora ze 110 sklepów w Warszawie zamknięto połowę. Pomimo stanu wojennego, nietylko że zamachy i napady uchodzą bezkarnie, ale bardzo często stają się przypadkowo ofiarami kul karabinowych osoby postronne; na ul. Żelaznej np., w czasie strzelania do dwóch mężczyzn uciekających, którzy zbiegli, padł trupem 65-letni Tomczyński. W ostatnich czasach było kilka wypadków zupełnie nowej odmiany bandytyzmu, mianowicie mieszkani i sklepy kupców zaczęły obchodzić jakieś osoby, mieniające się delegatami «bezpartyjnego związku egzekutorów», z propozycją swego pośrednictwa i pomocy przy egzekwowaniu należności od dłużników, żądając za to 10—50 proc. wynagrodzenia. To samo mniej więcej odbywa się i na prowincji; w Otwocku kilkoma strzałami zabito jen. Markgrafskiego, pomocnika jen.-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych, oraz jego syna 6-letniego i lekko raniono woźnicę; na stacji kolejowej w Lublinie zabrano płatnikowi 6 tys. rb., rzychem zabito żołnierza na warcie; w Łodzi, w walce socjalistów robotników z narodowcami, zabito 3 i raniono 5 osób; dokonano również nieudalnego zamachu na b. posta do Dumy, włośc. Nakoniecznego; pod Biłgorajem dokonano napadu na pocztę, lecz tym razem 5 uczestników ujęto wraz z rewolwerami i strzelaniami Mausera.

W prow. zachodnich ruchy przybrały co najmniej inną formę, gdyż do napadów, zamachów i t. d. trzeba dodać jeszcze drukowanie odezw wyborczej w Grednie, Wilnie i Białymstoku, po uprzednim opanowaniu drukarni; w Brześciu Lit. zastrzelono naczelnika więzienia; w Białymstoku dokonano napadu na dom fabrykanta Aleksandrowicza i zabrano tysiąc rubli; w paru miejscach również znaleziono proklamacje, broń i materiały wybuchowe.

W Cesarstwie, pomimo licznych aresztowań i wykrycia wielu składów broni, napady i rabunki nie ustały. W Petersburgu miały miejsce tylko wypadki bandytyzmu i kradzieży zwykłej, natomiast w Moskwie zauważyć się dają całe bandy i towarzystwa, mające za zadanie napady i zamachy; pod Moskwą napastnicy nawet robią na rowerach dalsze wycieczki, jak to się stało we wsi Kriwcowo, gdzie zrabowano cerkiew; wykrycie we wsi Wsieswiatskoje składu i fabryki bomb i drukarni, dowiodło, że miała tu siedzisko jakaś organizacja na szerszą skalę; do napadów zwykłych na sklepy monopolowe, poczty, kasjerów i osoby prywatne, trzeba dodać jeszcze nader częste napady na cerkwie i klasztory, np. w Myszkynie, g. jarosławskiej, ujęto całą bandę rabusiów, która dokonała przeszło 10 takich napadów; było też kilka wypadków wtargnięcia do drukarni i odbicia odezw wyborczej, np. w Charkowie, Melitopolu i t. d.

W Odesie niejaka panna Tamara Printz zastrzeliła się w hotelu, ponieważ zamach jej na jen. Kaulbarsa, dzięki przypadkowi, wykryto i udaremniono; w Wierchnieudinsku na stacji zabrano płatnikowi kolejowemu 95 tys. rb.; pod Nowozybkowem zrabowano pocztę na 2 tys. rb. i zabito urzędnika pocztowego oraz woźnicę.

## Kaukaz

W Szuszy, po miesięcznej wojnie tatarów z ormianami, zdawało się, że obie strony mają dosyć bezmyślnego tępienia się wzajemnego; jen. Góloszczapowowi udało się namówić strony walczące do rozpoczęcia formalnych kroków pokojowych i obie strony dały przyrzeczenie na czas układów zawiesić wszelkie działania nieprzyjacielskie. W czasie ro-

kowań wszakże ktoś zabił tatarą, tatarzy kilku ormian, i znów walka zacieka rozgorzała po dawnemu. W Tyflisie dokonano kilku napadów na sklepy i osoby prywatne w celach rabunku; ks. Czelokajewowi, marszałkowi szlachty, zabrano 2 tys. rb., z piekarni zabrano 300 rb.; podczas napadu na pocztę zabito urzędnika i zrabowano wszystkie pieniądze i t. d. Wystrzałem rewolwerowym zabito dyrektora tramwaju, inż. Ejdelmana; ujęto kilka osób z proklamacjami, kilka z bronią, nabojami i materiałami wybuchowymi.

### Kraj Nadbaltycki

— Ruch rewolucyjny, jak dawniej, wyraża się w ciągu dalszym w napadach na gminy i sklepy monopolowe, w zamachach na urzędników policyjnych i wojskowych, w sprzątaniu zniechęconych baronów lub świadków, dających zeznania w sądach na niekorzyść rewolucjonistów, wreszcie w paleniu ich posiadłości. Wykryto w Mitawie organizację specjalną, mającą za swe zadanie wywołanie rokoszu wśród załogi twierdzy Uś-Dźwińska; pod Mitawą ostrzelwano stację i pociąg, pod Grobinem zatrzymano pociąg i zrabowano wszystkich pasażerów; kilku napastników ujętych sąd skazał na kilka lat robót ciężkich.

### Finlandja.

— Senat finlandzki postanowił rozwiązać «gwardję czerwoną» i aresztować jej dowódcę, kap. Koka, który jednak zdołał uciec. W Sweaborgu dokonano wyroku śmierci przez rozstrzelanie na porucznikach Jemieljanowie i Kochańskim i na o szeregowcach za udział w rokoszu wojskowym w tej twierdzy. W Nyszlocie otwarto posiedzenie północnego kongresu studentów chrześcijan, w którym bierze udział 400 osób z Rosji, Danji, Irlandji, Norwegji, Holandji i Szwecji.

## UWAGI I NOTATKI

Wiadomości z Królestwa Polskiego stwierdzają, że ilość zamachów na przedstawicieli policji i wojska wzrasta w postępie geometrycznym, i że w tym samym postępie mnożą się objawy bandytyzmu. Uzbrojona w przepisy stanu wojennego, mająca na swoje rozkazy olbrzymią siłę zbrojną, władza miejscowa jest, pomimo to wszystko, bezsilną i bezradną. W jednym dniu 15 sierpnia zabito lub zraniono w Warszawie dwudziestu kilku, w Łodzi piętnastu stójkowych, żandarmów, żołnierzy i urzędników, sprawcy zaś w przeważającej liczbie wypadków zbiegli bezkarnie i pozostają niewykryci. Nie skutkują ani rewizje masowe, ani salwy i strzały patroli, siejące przerażenie wśród mieszkańców i powodujące zbyt często śmierć lub skałeczenie przypadkowe najniewinniejszych ofiar; nie skutkują areszty, rozstrzeliwania w cytadeli i ciężkie kary, wymierzane przez sąd wojenny przypadkowo ujętym sprawcom rozmaitych zamachów. Organizacja władzy i jej czynności wykazały w całej pełni swoją nieudolność i wadliwość. Energia ich wydatkuje się zadarmo, nie osiagając upragnionego celu przywrócenia w kraju ładu życia i porządku publicznego. Źródło tego leży w zupełnem oderwaniu władzy od społeczeństwa. Władza jest obcą ludności, nie zna jej, orjentować się nie umie i nie może, nie ma i mieć nie może żadnego w społeczeństwie poparcia, choć społeczeństwo nasze w olbrzymiej większości pragnie pokoju wewnętrznego, pragnie ustania strasznego wrzenia, podkopywującego podstawy dobrobytu

kraju. Władza obca pokoju nie przywróci. Trzeba, by stała się własną, by na czele rządu cywilnego stanęli krajowcy, by z nich dobrano urzędników, znających ludzi i stosunki, popartych w swoich usiłowaniach przez własne społeczeństwo. Trzeba dać temu społeczeństwu możność zorganizowania się legalnego, możność pracowania na widowni samorządu i administracji dla dobra kraju, dla przywrócenia pokoju, dla walki skutecznej z bezrządem i bandytyzmem.

P. Rodiczew zaprzeczył ścisłości sprawozdań o jego przeciwpolskich występach w Berlinie. Pochwalił nawet z pewnemi zastrzeżeniami przed korespondentem «Kurj. Litew.» postępowanie Koła polskiego w Dumie, zaznaczając, że osobiście odróżniał «pojedynczych reakcjonistów polaków, jak Józef hr. Potocki lub p. Roman Skirmuntt, od ogółu posłów polskich», ale «większość Dumy nie odróżniała tego i niesłusznie urobiła sobie pojęcie o polakach, jako o wstecznikach». Wraz poglądom tej «większości» dał sprawozdawcy «Koen. Hart. Ztg» b. poseł do Dumy, p. Jakobsohn, używający obecnie wywczasu u kąpiel morskich nad Bałtykiem. «Polacy — mówi — przez cały czas trwania Dumy okazali się nawskróś wstecznikami. Ich dążenia rewolucyjne zmierzają jedynie do samodzielności narodowej. Żądają autonomji, by mózdz lepiej ucisnąć robotników i chłopów. Znamienne to fakty, że z pośród 52 polaków posłów, dwaj tylko podpisali odezwę wyborczą, że z dwunastu żydów posłów, żaden nie został obrany w Królestwie». Dziennik niemiecki wyzyskuje, naturalnie, wynurzenia p. Jacobsohna dla swoich celów, zauważając, że polacy rosyjscy są podobniusiency—*mutatis mutandis*—do pruskich i do galicyjskich, co w rozumieniu każdego prawego hakatysty, czy jest junkrem, czy socjalistą, równa się wskazaniu na konieczność polityki antypolskiej.

«Związek odrodzenia pokojowego», złożony z przedstawicieli prawicy w rozwiązanej Dumie, oraz z wybitnych dawnych paździenikowców, wydał odezwę programową do ludności. «Dążeniem Związku podstawowem było—głosi odezwa—utworzenie w Rosji ustroju monarchiczno-konstytucyjnego». Wyższej idei państwa podporządkować należy wszystkie interesy klasowe i szczególne. «Silna władza monarchiczna, przedstawicielstwo narodowe, wolność oparta na prawie i na równości wszystkich wobec ustawy—oto warunki odrodzenia Rosji». Odezwa nie pomija sprawy narodowościowej, głosząc, że zasada równouprawnienia stanowić powinna ogniwo, łączące kresy z centrum państwa, i że wszystkie zaludniające Rosję narodowości korzystając powinny z jednostajnych praw politycznych i cywilnych. Z rozmysłem widocznym ograniczono się do tych ogólników, niewątpliwie mających dużą wartość, ale nadających się do rozmaitych tłumaczeń. Pominęto sprawę

językową, nie wskazano ani na równouprawnienie języków, ani na prawo każdej narodowości do pielęgnowania swojej odrębności cywilizacyjnej. Odezwa oświadcza się za ustrojem wyraźnie parlamentarnym, żąda bowiem wprowadzenia w życie zasady odpowiedzialności ministerstwa przed ciałem ustawodawczem. W sprawie agrarnej stronnictwo odrodzenia obrało stanowisko pośrednie. Odezwa głosi, że reformę agrarną oprócz należy na zasadzie prawa własności osobistej lub wspólnotnej, ale że nie trzeba cofać się przed wywłaszczeniem przymusowem dóbr większych, skoro to jest konieczne dla utworzenia trwałej własności włościańskiej. Stronnictwo postępią jak najbardziej stanowczo gwałty, morderstwa i rabunki. Nie przez zaciekłość ani przez gwałty odrodzi się Rosja—mówi odezwa—ale przez poszanowanie prawa, przez osłonięcie słabszych przed zamachami silniejszych. Tylko w ustawie i przez ustawę można zadośćuczynić rozmaitym potrzebom ludu. Należy przede wszystkim, wśród panujących gwałtów i swawoli, przywrócić poszanowanie dla ustawy, jako dla źródła sprawiedliwości i prawa. Tak przedstawia się odezwa stronnictwa, którego losy przyszłe nie dają się przewidzieć. Ostatecznie, po szeregu wstrząśnień, zdobędzie prawdopodobnie wpływ i znaczenie potężne, ale w chwili zwołania drugiej Dumy nie można mu jeszcze przepowiadać większego powodzenia, zwłaszcza jeżeli ordynacja wyborcza nie ulegnie zmianie.

Dużo dziś mówi się o tej ordynacji. Powstała nawet w ministerstwie spraw wewnętrznych komisja, obradująca nad wnioskiem nowej ustawy wyborczej. Komisja przychyliła się do zdania, że ordynację wyborczą oprócz należy na zasadzie głosowania powszechnego, bezpośredniego w miastach i pośredniego w okręgach wyborczych wiejskich. Znaczący urzędowi stosunków rosyjskich dowodzą, że ten nowy system wywoła zmiany doniosłe w składzie Dumy, do której weszłyby w liczniejszym znaczeniu zastępie żywioły umiarkowane. Niektórzy sądzą nawet, że już dziś daje się zauważyć zmiana niejaka w nastroju kół wykształconych, zwłaszcza na prowincji. Dowodem zaszłej zmiany ma być przepadnięcie na odbytych niedawno wyborach do kilku ziemstw, kandydatów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, choćby tak wybitnych, jak p. Kokoszkina. Dowód to wszakże niezbyt przekonujący już ze względu na czasy gorączkowe, w których nastroj społeczeństwa ulega zmianom nagłym, a podniecenie rewolucyjne wybucha żywiołowo, krzyżując wszelkie przewidywania i rachuby.

Obejmując stanowisko zarządcy naczelnego urzędów ziemskich i rolnictwa, ks. Borys Wasilczykow wygłosił do podwładnych mowę znamioną. Podkreślił, że niepodobna mówić o «braku ziemi» w Rosji przy jej olbrzymim, niewyzyskanym obszarze, zaznaczył, że jest przeciwnikiem obozu, dążącego

do rozwiązania sprawy agrarnej przez ruinę własności ziemskiej osobistej, a wyraziwszy żal z powodu zawieszenia działalności ustawodawczej w chwili obecnej, oświadczył, że sprawę agrarną rozstrzygnąć może tylko ustawa, ułatwiająca uruchomienie własności ziemskiej i umożliwiającą istnienie gospodarstw większych, średnich i drobnych, zarówno potrzebnych dla dobrobytu ludności i kraju. Rola ministerstwa rolnictwa sprowadza się w chwili obecnej do wygotowania wniosków ustawodawczych dla przyszłej Dumy. Opracowane w duchu poglądów ks. W., wnioski nie mogą, zdaje się, liczyć na poparcie tego ciała ustawodawczego. Nawet październikowcy, przekształceni w stronnictwo odrodzenia, przesunęli się w sprawie agrarnej ku lewicy. Większe od tych wniosków znaczenie miełoby mogła spotęgowana działalność Banku włościańskiego, zdolna choć częściowo i w małej mierze, rozwiązać sprawę praktycznie i wykazać możliwość jej rozwiązania na większą skalę bez wspomnianej przez ks. W. ruiny własności osobistej.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPAŁT POLSKICH

«Słowo» o rządzie. Narodowcy o postępowcach i postępowcy o sobie. «Prawda» o wojnie domowej. Prasa o bandytyzmie.

Rozważając obecną sytuację polityczną w Rosji, p. Liber w «Słowie» utrzymuje, że utworzenie mieszanego gabinetu, złożonego w połowie z urzędników, a w połowie z członków prawicy w dawnej Dumie, byłoby przyjęte przychylnie przez większość społeczeństwa. Ale ponieważ ta kombinacja nie powiodła się p. Stolypinowi, więc p. Liber wyraża żal, że się tak nie stało. W świeżej nominacji trzech liberalnych biurokratów (ks. Wasilczykowa i pp. Filosofova i Izwolskiego) na ministrów dopatruje się p. Liber także pewnego ustępstwa na rzecz opinii publicznej. Artykuł jego jest pełen rozważań i uwzględnia tak zw. «rację stanu». Jednakże w końcu i p. Liber, pomimo uznania dla gabinetu liberalnego, waha się uznać rozwiązanie Dumy za krok konieczny i pyta:

«Dlaczego nie oszczędzono Rosji jeszcze jednego wstrząśnienia i wybuchu? Dlaczego przerwany został bieg życia konstytucyjnego? Kto temu winien? Zacięty opór rządu, który każde ustępstwo uważał za uchybiającą i zgubną dla siebie kapitulację, czy też szalony wielkość, który ogarnął Dumę, nie widzącą i nieprzeczuwającą niebezpieczeństwa? Rozważaj to i osądź historja».

Rozumie się, że stanowisko innych obozów w Królestwie wobec dzisiejszego gabinetu jest negatywne. Zresztą prasa w Królestwie obecnie mało zajmuje się gabinetem, natomiast więcej poświęca miejsca sprawom miejscowym i obrachunkom partyjnym. «Gazeta Polska» rozważa braki stronnictwa demokratyczno-postępowego i czyni charakterystyczną uwagę, że społeczeństwo nasze, odsunięte od

czynnej i szerokiej pracy publicznej, z konieczności produkuje masę «doktrynerów, dyletantów i impresjonistów politycznych», którzy zaciągają się pod sztandar postępowy. Tymczasem obóz narodowy, podług «Gaz. Polskiej», składa się z ludzi, którzy rozumieją potrzebę jak najszerszej solidarności w obronie praw narodu i w imię wspólnego dobra zrzekli się drobnych różnic i odcieni przekonań. Narodowcy widzą dobrze swe cele i dążą do nich niezmiennie; postępowcy natomiast, uwielbiając «mistrzów radykalnej frazeologii», odrywają się od ziemi i przyłączają się do ruchów, których rezultatu umysł ludzki przewidzieć nie może. W obozie postępowym—jak zaznacza «Gazeta Polska»—zgromadziły się wszystkie żywioły anarchistyczne, którym cięży surowa praca narodowa, oraz wszystkie pierwiastki znicięcipliwo i niezadowolone.

Posrednio przyznaje się do pewnego chaosu w obozie postępowców ich organ «Nowa Gazeta», w której p. St. Kempner powiada, że ruch postępowo-demokratyczny w Królestwie był niejako protestem przeciwko wybijaniu prądów konserwatywno-narodowych z jednej strony, a socjalistycznych—z drugiej. Narodowy rozwój szedł «drogą ruchu nabytego szlachetczyzna», a u ludu roboczego zrodził się bunt tak potężny, że chce uszczyć nawet najlepsze tradycje p. przeszłości. Warunki te nie sprzyjały rozwojowi w kraju idei szczerze demokratycznej i szczerze postępowej, a obóz, wyznający te idee, nie wykazał jednolitości i sprężystości i przepadł na wyborach.

«Przyjdzie znowu okres wyborczy, który będzie próbą sił postępowych i wstecznych—pisze autor. Nie ludzimy się, aby od razu pierzeli wszystkie różnice poglądów w zastępach, sprzyjających postępowym programom, ale chcemy wierzyć, że ostatnie doświadczenia usunęły sporo nieporozumień w obozie postępowo-demokratycznym, który pierwszy wysunął program autonomii Polski i podniósł sztandar szczerze wolnościowej akcji politycznej».

Wogóle «Nowej Gazecie» chodzi o skupienie i przygotowanie całego obozu do nowej walki wyborczej. Walka taka zresztą jest normalnym pojęciem. Ale co powiedzieć o prawdziwej «wojnie domowej», która ogarnęła Królestwo w ostatnich miesiącach i spowodowała prawdziwy wylew krwi? O niej tak pisze «Prawda» warszawska:

«Kiedy zjednoczone siły naszego narodu zdolowałyby wywalczyć dla niego lepszą dolę—wtedy wybuchła bratobojcza walka, wtedy rzucają się na siebie dzieci tej samej matki, mieszkańcy tego samego domu, oniary tego samego uciśku, niewolnicy tej samej tyranji. Bezmyślna głupota i ohyda! Potomkowie nasi, którzy ocenią, cośmy zmarnowali i co zrobili, nie przebaczą nam ani pierwszej, ani drugiej. Przekiną oni nieszczęsnych sprawców obecnej wojny domowej, a jeśli znajdą dla nich jakąś okoliczność łagodzącą, to chyba tylko w ich krotkowzrocznym nierozumie».

W piśmie skrajno-postępowym «Z dnia na dzień» (zawieszonym teraz przez generał-gubernatora) wyczytaliśmy bardzo ostre wystąpienie przeciwko zdziwieniu części młodzieży szkolnej, dopuszczającej się nawet napadów z bronią w rękę. Jednakże ten dziennik znany napad młodzieży na wille w Miłoszynie składa na moralny rachunek «narodowców», broniąc natomiast

stronnictw radykalnych, które nigdy «nie osłaniały» rozbojów obywatelskiego mienia i nie pobłażały wyrzutom, uprawiającym «bandytyzm antyspołeczny».

Organy narodowe utrzymują przeciwnie. Podług nich, właśnie partie radykalne i socjalistyczne popychają do zbrodni i zabójstw politycznych, spełnianych zwłaszcza na robotnikach-narodowcach. Jeżeli w miastach socjalizm «uwikłał w swe sieci» robotnika fabrycznego, to robotnik wiejski, właściciel polski—jak dowodzi «Dziennik Powszechny»—nie dał się steroryzować i odrzucił wszelkie zakusy socjalistów, dążące do wywołania strejku rolnego w Królestwie. Pismo to dodaje, że wielką zasługę w tym wypadku położyło duchowieństwo i obywatelstwo wiejskie.

W «Gaz. Polskiej» p. Wł. Jabłonowski doradza, aby w czasach tak trudnych i tak bolesnych ludzie nie pozbywali się wiary w swój naród i «w imię Polski» budzili w sobie poczucie obowiązku, chronąc się pod sztandar «miłości czynnej». Ale czyż tylko ta wiara moralna wystarczy?... Potrzeba czynu a tu w działalności społecznej jesteśmy wciąż skrepowani.

Stan.

### WARSZAWA, 15 sierpnia

(Krwawy terror. Zajęcie w Czarnokasach. List arcypasterski. Tow. opieki nad pomnikami historycznymi.)

+ Przeżyliśmy straszny dzień...

Czegoś podobnego Warszawa dotąd nie oglądała nigdy, choć zaburzenia trwają nieprzerwanie. Organizacja bojowa socjal-rewolucionistów postanowiła dziś dokonać strasznej zemsty na policji za aresztowania masowe w dniach ostatnich. Na wszystkich punktach miasta od samego ranka grzmiały wystrzały rewolwerowe. Dokonywano morderstwa na każdym policjancie, czy żandarmie, czy urzędniku policyjnym, skoro tylko nadarzyła się stosowniejsza chwila. Na ulicy Moskiewskiej padł stojkowy Szulin, na Grochowskiej rannego ciężko żandarma kolei nadwislanskich Rozwoniuka, na Dzikiejzastrzelono stojkowego Mrozowskiego, oraz żołnierza pułku wołyńskiego, na Nalewkach rewolwerowego Doncowa, na Wolskiej stojkowego Czerwińskiego, na Koszykowej żandarma, przechodzącego z aktami, na rogu Marszałkowskiej i Proźnej stojkowego i dwóch żołnierzy, na rogu Nowego Świata i Alei Jerolimskiej, oraz na Hożej rannego ciężko policjantów, a na Ogrodowej zabito rewolwerowego. Sprawcy tych zamachów uniknęli pościgom prawie we wszystkich wypadkach.

Nie zadowolono się tem wszystkim... Ktoś, podając się za należącego do pułku grochowskiego, poprosił komisarza cyrkulu wolskiego do telefonu. Skoro tylko komisarz przyłożył słuchawkę do ucha, przez okno wpadła z ulicy bomba, która nie wyrządziła wprawdzie temu, dla kogo była przeznaczona, szkody najmniejszej, ale natomiast poraniła znajdujących się w tym pokoju dwóch stojkowych i rewolwerowego. Równocześnie rzucono bombę drugą w drzwi budynku cyrkulowego. Ale i tu zramono tylko żołnierza, stojącego na warcie u wejścia. Pomimo gestych patroli sprawcy zamachów uniknęli. Do południa wykazy urzędowe naleyły w zabitych: dwóch rewolwerowych, ośmiu stojkowych, pięciu żołnierzy i trzech żandarmów; w rannych: czterech stojkowych, czterech żołnierzy i dwóch żandarmów. Ognami strażaków rewolwerowych i karabinowych padło sto kilkadziesiąt osób, przeważnie w dzielnicach żydowskich. Krążyły też po mie-



ście pogłoski o analogicznych wypadkach, jakie zająć miały w Łodzi, Radomiu i Piotrkowie. Szczegółów jednak bliższych cyfrowych brak, choć sam fakt nie ulega wątpliwości.

Innego rodzaju zająć widownią stała się osada Czerniecki, w pow. lubartowskim, której ludność podzieliła się na dwa wrogie sobie obozy. Skutkiem tego krwawo starcia były na porządku dziennym. Pragnąc zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi księża Pianko i Reszka wygłosili odpowiednie kazania. Oburzeni tem prawdziwie chrześcijańskim napomnieniem, najgorzej ze stronników socjalnej demokracji przesłali kapłanom wyroki śmierci. Nie brali zani duszpasterze na serio pogłówek. Aż tu przed kilku dniami zjawił się w mieszkaniu nieobecnego ks. Pianki jakiś młodzieniec, domagając się natychmiastowego zobaczenia się z księdzem. Kiedy siostrzenica ks. P. oświadczyła, iż gospodarz domu wyjechał, nieznajomy strzelił do niej z rewolweru — strzał jednak chybił. B. poseł Nakoneczny tylko nieobecności w domu zawdzięcza ocalenie życia, na które godziła banda opryszków.

Wobec nagminnego dziczenia obyczajów, wobec zatury coraz to większej sumienia, wobec rozwydrzenia się żywiołów skrajnych, na nie nie zdadzą się nawoływania do zastanowienia się, do pielgrzymek na Jasną Górę, jakie zalecił skutecznie duchowieństwu ks. metropolita warszawski. Demoralizacja, szerzona przez agitatorów, rozbudzących najniższe instynkty pierwotne, drzemające na dnie dusz ludzkich, postąpiła za daleko.

Wypadki ostatnich dni spowodowały do szętnie niemal wyludnienie się, i tak pustego, grodu syreniego. Zastój powszechny wraz z apatią dziwną ogarnął koła handlowe, przemysłowe, towarzyskie, słowem, całe niemal społeczeństwo. To też fakty, które w innych warunkach życia publicznego nie przeszłyby bez wrażenia, teraz przyjmowane są z lakonizmem i obojętnością.

Ulegalizowano np. nową, doniosłości pełną instytucję: „Towarzystwo opieki nad historycznymi pamiątkami i zabytkami sztuki i kultury polskiej“. Ustawa określa cele Tow. następująco: 1) Tow. wyszukuje i inwentaryzuje pamiątki i zabytki sztuki i kultury polskiej; 2) gromadzi pominięte zabytki drogą kupna, darowizn, zapisów i t. p.; 3) otacza opieką, zabezpiecza od zniszczenia środkami technicznymi i prawnymi ruiny zamków i baszt, pomniki, domy starodawne i wszelkie budowle, mające znaczenie historyczne, archeologiczne lub artystyczne, i przedsięwzięcie wszelkie środki, zapobiegające uszkodzeniu ich i zagładzie; 4) nabywa na własność nieruchomości pamiątki i zabytki, lub też wyjednuje u rządu wywłaszczenie ich na użytek publiczny; 5) pomieszcza na domach i miejscach, upamiętnionych wydarzeniami dziejowymi, lub pobytami znakomitych mężów, tablice z odpowiednimi napisami; 6) urządza odczyty i pogadanki, i wydaje własne pismo w celu propagowania dążeń Towarzystwa.

Pracy przed sobą ma nowa instytucja aż nadto wiele, jeśli się zważy, że nigdzie w świecie nie były zabytki przeszłości w takim, jak u nas, zaniedbanie. Zabytki kościelne z wandalizmem niszczone, przemalowywane nieumiejętnie stare obrazy i freski, odnawiając byle jak sprzęty starodawne. Zameczyska zostawiono własnemu losowi, a nawet używano kamienia z nich na budowę stajen i obór. Niewątpliwie szczytny cel Towarzystwa zapewni mu liczny napływ członków, na co w zupełności zasługuje.

Zastępcza

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Minister rolnictwa ks. B. A. Wasilczyków wygłosił, przy objęciu urzędowania, do swoich podwładnych mowę, określając wyraźnie stanowisko, jakie rząd zamierzył zająć wobec reformy agrarnej:

„Stojąc tuż obok technicznej strony sprawy, nie możemy nie rozumieć, że kwestja agrarna w postaci obecnej zjawia się jako następstwo, jeśli nie kłamliwej, to w każdym razie niedostatecznie pomyślanej polityki agrarnej państwa w ostatnim półwieczu, i że za jednym pociągnięciem pióra nie można załatwić sprawy w ten lub inny sposób. Do wykonania tego konieczny jest perjod planowej pracy ustawodawczej, podczas gdy obecnie wszelka prawidłowa praca ustawodawcza jest czasowo zawieszona. Ustaw potrzebujemy nie tylko dlatego, ażeby uregulować stosunki włościańskie, lecz także, żeby nakoniec stworzyć w Rosji wolnego, pracowitego i zasługującego na kredyt włościanina - obywatela. I chociaż przewiduję trudności wspomnianego zadania, nie uważam mimo to położenia za takie, z którego niemasz wyjścia. Sądzę, że w kraju takim, jak Rosja, z jej niemal niezaludnionymi, nieuprawianymi, olbrzymimi przestrzeniami, gdzie o absolu tym braku ziemi nie może być mowy, gdzie, przy żarliwym pragnieniu otrzymania ziemi przez jednych, jest pełna gotowość u drugich do wyprzedania jej, można stanowczo rozwiązać kwestję agrarną. Trzeba tylko wynaleźć sposób, iżby nieunikniona do pewnego stopnia mobilizacja własności ziemskiej przeszła możliwie szybko i bez wstrząśnień. Oświadczyłem się kategorycznie za taką polityką agrarną, której następstwem byłoby zwiększenie się własności drobnej włościańskiej do takich rozmiarów, w których każdy włościanin miałby możność, uprawiając umiejętnie gospodarke na swojej części, wyciągnięcia ze swego przemysłu środków, starczących na utrzymanie siebie i swojej rodziny, uważam za nieodzowne zaznaczyć, że nigdy nie stałem i nie stanę po stronie tych, którzy pragnęliby cały system agrarny przyszłości zmienić drogą pogromu własności prywatnej. Sądzę, że ministerstwo rolnictwa nie spełni swego zadania państwowego, jeśli nie znajdzie takiej formuły dla rozwiązania kwestji, z której pomocą własność ziemska, drobna, średnia i większa znajdzie siłę do spokojnej, opartej na przyjaznych stosunkach sąsiedzkich, pracy nad wznowieniem bogactwa narodowego.“

Dowiadujemy się, że w kołach rządowych powstała myśl dokonania wyłomu w ustawodawstwie o *dobrach ordynacyjnych*. Udział mają zmianie przepisy ustaw cywilnych, zakazujące aljencji dóbr tego rodzaju. Zamierzono zezwolić na sprzedaż obszarów ordynacji wyłącznie włościanom, pod warunkiem, ażeby pozostający przy pierwotnym właścicieli obszar nie był mniejszy od pięciuset dziesięcin. Co do kapitału pieniężnego, otrzymanego ze sprzedaży gruntów ordynacyjnych, wniosek zaleca złożenie jego w instytucjach kredytowych państwowych, jako zasobu żelaznego ordynacji. Właściciel mógłby korzystać jedynie z jego odsetek. Wyłom, zamierzony w ustawodawstwie ordynacyjnym, ułatwi wszelkie wywłaszczenia, dla których już nie będzie potrzebna uciekać się do gwałcenia ustaw obowiązujących. Wniosek rządowy czyni wrażenie zarządzenia, zawczasu uprzątającego drogę daleko idącym projektem wywłaszczeniowym.

„Rossija“ zaprzecza pogłoskom o zamierzonym wprowadzeniu pewnych zmian w u-

stroju sądownictwa, oraz w kodeksie karnym dla spraw politycznych. Pogłoski te są istotnie nieścisłe. Oddzielając w nich plewę od ziarna, wnosić można, że rząd pracuje istotnie nad reformą kodeksu karnego, w zamiarze skuteczniejszego poskromienia występków i zbrodni, zwanych politycznymi. Zdaje się, że zapomniano potrosze o tem, iż wpływ zbawienny wywiera nie tyle obstrzeżenie kary, co szybkość i sprężystość w dochodzeniu śledczem i sądownem. Reformy, już nie dla poskromienia samych przestępstw „politycznych“, ale w ogólności dla skuteczniejszego wymiaru sprawiedliwości, domaga się nie kodeks karny, lecz procedura sądowa obecna, przewlekła i niezaradna.

Specjalna komisja ministerstwa skarbu, która obradowała nad wyszukaniem środków na złagodzenie nędzy wyjątkowej, zakończyła swoje prace. Uchwalono kredyty następujące: półtora miliona rubli na zapomogi dla dzieci osób, poległych w wojnie japońskiej, 600 tys. rb. na wydatki budowlane; 4 milj. rb. na pożyczki dla właścicieli ziemskich, którzy ponieśli straty z powodu rozruchów agrarnych w latach 1904—1905, z resztek kredytu na utrzymywanie Dumy państwowej, przeznaczono: 600 tys. rb. na naprawę portów i doków, 750 tys. rb. na budowę okrętów, milion rb. na ulepszenie artylerji połowej. Szereg sum drobniejszych rozdzielono na inne cele.

Połączone rady banków ziemskich włościańskiego i szlacheckiego uchwały zakupić w ostatnim tygodniu 75 majątków, rozrzuconych w 21 gubernjach, o ogólnym obciążeniu 81,361 dziesięcin. Cenę 11,201,851 rb., czyli po 137,7 rb. za dziesięcinę, obniżono do 8,051,975 rb., t. j. 98,9 rb. za dziesięcinę. Od d. 3 listopada r. z. dotąd zakupiono 1,711,153 dziesięcin za sumę 215,068,013 rubli.

Wybory do komisji urzędowania ziemskiego postępują szybko. Dokonano ich dotąd w 144 powiatach, a tylko w siedmiu nie odbyły się. Ogół komisji dojdzie do cyfry 184 (w 33 gub.). Agitacja, zmierzająca do wstrzymania się od wyborów, nie odniosła skutku. Wypadki tego rodzaju zdarzały się tylko sporadycznie.

Budżet finansowy na rok 1907 rozpatrują obecnie poszczególni referenci w ministerstwach i zarządach głównych, ze współudziałem urzędników ministerstwa skarbu i kontroli państwowej, ażeby go przedłożyć natychmiast do zatwierdzenia Dumie państwowej po jej zwołaniu. Kredyty na pierwsze dwa miesiące roku przyszłego będą asygnowane na zasadzie paragrafu 71 ustaw zasadniczych, czyli na podstawie budżetu roku bieżącego.

Komisja do opracowania nowego regulaminu wyborów do Dumy państwowej odbywa posiedzenia pod przewodnictwem zastępcy ministra spraw wewnętrznych, p. Kryżanowskiego. Większość jej jest za zastosowaniem wyborów proporcjonalnych.

Wniosek ustawy o związkach, ułożony przez 32 posłów Dumy państwowej, nie zyskał uznania w ministerstwach, na których rozpatrzenie został odesłany. Wolność związków, projektowana przezeń, wydaje się sferom biurokratycznym zbyt bezwzględna. Ministerstwo uważa, że należy zabronić zaciąganie się do związków politycznych wojskowym, niepełnoletnim i uczniom, nie pozwalając na otwieranie sekcji towarzystw zagranicznych, a również wyłączyć z pod prawa o wolności stowarzyszeń zgromadzenia religijne.

Gabinet p. Stolypina został uzupełniony przez powołanie na zarządzającego naczelnem urzędzeniem ziemskim i rolnictwem, ks. B. Wasilczykowa, na ministra przemysłu i handlu p. Fitosofowa, b. kontrolera państwa, oraz na nadprokuratora Synodu — p. Izwolskiego, b. zastępcy ministra oświaty i brata

obecnego ministra spraw zagranicznych. Wszyscy nowi ministrowie wyznają przekonania liberalno-konstytucyjne.

**= Zniesienie wyroku.** Wo czwartek ubiegły (27 lipca) sąd główny wojenny rozpoznał skargę kasacyjną w sprawie Mieczysława Wojciechowskiego, Stanisława Szuby, Feliksa Jaworowskiego, Bolesława Szamborskiego i Kazimierza Piorunkiewicza, oskarżonych o zabicie w d. 8 stycznia r. b. naczelnika powiatu mińskiego, Junackiewicza, i skazanych przez warszawski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci przez powieszenie. Skargę kasacyjną popierał pomocnik adwokata przysięgłego p. Henryk Lewestam. Sąd główny zniósł wyrok warszawskiego sądu wojenno-okręgowego i polecił zarządzić uzupełnienie śledztwa.

**= Rokosz załogi na krążowniku «Pamięć Azowa»** pociągnął za sobą ofiarę krwi naszej. Padł ugodzony kulą midshipman Michał Zborowski, w kwiecie wieku, w r. ub. bowiem dopiero ukończył szkołę marynarską w Petersburgu. Był najstarszym synem kapitana I kl. floty czarnomorskiej p. Jana Zb., a bratankiem p. Józefa Zb., właściciela fabryki klinkierów w Lublinie. Zmarły liczył zaledwo 22 lat.

**= W Terjokach** odbędzie się w niedzielę 19 (6) b. m. zbranie ogólne katolików-letników celem narad nad sprawą kaplicy.

**= Komisja,** prowadząca śledztwo w sprawie poddania się Portu Artura, zaprzecza pogłosce, podanej przez dziennik «Kawienstwo», jakoby zakończyła już czynności i materiały dowodowe złożyła sądowi wojennemu. Śledztwo trwa jeszcze w całej pełni i nie skończy się prędko.

## DONIESIENIA

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę **Chmielną № 48.** Zarząd Kantoru objął p. **Michał Roman.**

Administracja „Kraju“.

### ZRZESZENIE NAUCZYCIELI.

## 7-iklasowa Szkoła na wsi.

Internat szkolny za opłatą rb. 300 rocznie. Wpis przedpłatne rb. 100 rocznie. Podania przyjmuje codziennie Kancelaria na miejscu.

GRODZISK, Ozerwony Dwór. (7946)

### Zrzeszenie nauczycieli.

## 7-iklasowa Szkoła w Warszawie,

Nowo-Wielka № 1c.

Podania o przyjęcia przyjmuje codziennie

(7947) Dyrektor Zdzisław Majewski.

### ZRZESZENIE NAUCZYCIELI.

## Kursy przygotowawcze

dla życzących wstąpić do

### Wyższych Zakładów Naukowych.

Cztery wydziały. Podania przyjmuje Kancelaria w Warszawie, przy ul. Nowo-Wielkiej № 1c. (7945)

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **PLATO V. REUSSNERA** do bardzo prostej i łatwej nauki obcych języków w Szkole i Domu bez nauczyciela: **Samouczek Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI e; **Rusko-Niemiecki**, XXII e wyd. i **Elementarz Polsko-Ruski** III e wydanie, każdy osobno z wzorkami pisma i rysunków, oraz ryłkami (476 figur), z dosłownym tłumaczeniem i objaśnieniem wymowy po kop. 5, 12, 24 i 40. **Samouczek Polsko-Niemiecki**, I sz kurs, XXVI-te wydanie, k. 80. — **Polsko-Angielski**, kurs I y, wydanie XIII e, k. 75. — **Samouczek Polsko-Francuzki**, I sz kurs, ed. VIII, k. 1.20. — **Rusko-Niemiecki**, I sz kurs, ed. XXV-ta, k. 2.20. — **Rusko-Polski** (klucz) dla **RONJAN**, uczących się po polsku, I y zes. k. 15, II-gi zes. k. 10. — Z pomocy tych **Samouczków** uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku **ko wersacji**, stanowiącej **kwintesencję z nauki obcych języków.** (3471)

O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera**, istniejących przeszło lat 25, świadczą może 500,000 zwolenników jego metody i 2,000 jego uczniów osobistych.

Nakład autora, Złota № 6, Warszawa.

# LITWA I RUS

## PRZEGLĄD

Polemika w kwestji litewskiej. Wydawnictwa białoruskie. Zjazd miński. Komisje agrarne.

W dziennikach polskich wznowiła się polemika w kwestji polsko-litewskiej. Nienormalny i dla wielu niezrozumiały zatarg między dwoma zbratanymi narodowościami objawił się w drugiej połowie zeszłego wieku całkiem niespodziewanie dla polaków i w chwili największego prześladowania naszego narodu przez państwowość rosyjską... Powoli przyczyny zatargu wyjaśniły się: inteligencja litewska, w poczuciu samoistności narodowościowej, wypowiedziała wojnę wszystkim prawdziwym i domniemanym wrogom litewkości. I rzecz godna zastanowienia, że litwini rzucili się z większą zaciętością na polaków, niżli nawet na rusyfikatorów... Dla nas aspiracje litewskie przedstawiają się jako błędne i nawet wręcz niesłuszne, o ile noszą charakter zaborczy. Słyszeliśmy nieraz i czytaliśmy zdania litewskie o zesławiańszczonych litwinach, którzy stali się polakami i białorusinami i którzy muszą powrócić na łono litewkości. Polemikę prowadzoną przez prasę litewską z polakami, odznacza się dziwną ostrością tonu, nie usprawiedliwioną całkiem istniejącymi stosunkami wzajemnymi dwóch narodowości, gdyż społeczeństwo polskie w kraju litewskim nigdy nie występowało wrogo przeciwko litwinom i ich językowi. Naturalnie, że taktyka zaczepna nieprzejednanych litwinów wywołać musiała pewną niechęć i rozgoryczenie w społeczeństwie polskim. Prawdopodobnie rzecz stałaby inaczej, gdyby litwini, nie inkryminując polakom domniemanych win historycznych i świadomych zakusów polonizacyjnych, zawezwali ich w imię ogólnego dobra do wspólnej pracy kulturalnej w kraju i do niesienia «kagańca oświaty» przed ludem litewskim.

Drogą spokojnej pracy politycznej inteligencja litewska doszłaby łatwiej do porozumienia z polakami i zyskała ich pomoc. Obecnie litwin, p. Puida, uskarża się w «Kurj. Litewsk.», że polacy nie uczestniczą w składkach na utrzymanie nauczyciela języka litewskiego przy średnich zakładach naukowych w Wilnie, że nie wiedzą, czy niechęcią wiedzieć o istnieniu w Wilnie litewskiego Tow. dramatycznego, że nie popierają stowarzyszenia dla młodzieży litewskiej «Ziburelis», wreszcie, że obywatelstwo polskie ignoruje cały ruch litewski i prasę litewską. W rzeczy samej udział polaków w litewskich stowarzyszeniach kulturalnych oraz narodowych byłby pożądanym, lecz dziś, wobec ostrej walki narodowościowej, prawie niepodobny do zrealizowania. Litwinom i polakom należałoby rozejrzeć się spokojnie w sytuacji i wypracować program słuszny i możliwy obustronnie. Dopóki zaś litwini żądać będą od polaków, wedle określe-

nia p. Puida, «ustępstw kolosalnych», stosunki się nie poprawią.

Ruch narodowościowy białoruski daje znaki życia. Zapowiedziano wydawnictwo w Wilnie tygodnika białoruskiego «Naszaja Dola», w Petersburgu zaś wydany został elementarz białoruski. Jest rzeczą charakterystyczną, że oba wydawnictwa wyjdą w dwóch nakładach, czcionkami polskimi i rosyjskimi. Wydawcy kalendarza tłumaczą to podziałem białorusinów na dwa wyznania, katolików i prawosławnych, z których pierwsi przywykli do alfabetu polskiego, drudzy do rosyjskiego. I w zależności od wyznania jedni mianują siebie polakami, drudzy zaś moskalami. W Rosji centralnej wszystkich białorusinów, bez względu na wyznanie, nazywają polakami. Nie ulega wątpliwości, że lud białoruski przyjdzie z czasem do samowiedzy narodowościowej, lecz, miejmy nadzieję, że uniknie gorączki nacjonalistycznej, która ogarnęła była ukraińców i następne litwinów.

W Mińsku odbył się zjazd właścicieli ziemskich, na który zgromadziło się około trzystu osób. Debatowano nad przyszłymi wyborami do Dumy państwowej i nad programem politycznym, wspólnym dla całego kraju. W kwestji agrarnej postanowiono stać przy zasadzie własności prywatnej, dla wypracowania zaś przyszłej reformy w tej dziedzinie powołano komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich powiatów.

W wielu powiatach kraju odbyły się wybory do agrarnych komisji rządowych (*ziemleustroitelnyja komisji*) i, pomimo agitacji licznych przeciwników, powołano reprezentantów od obywateli ziemskich i od włościan. Trudno przesądzać w chwili obecnej, o ile instytucje te zaważą na losach ludności wiejskiej, to jednak pewna, że pola do działalności im nie zbraknie. Podąż ziemi obywatelskiej bardzo znaczna, w jednej tylko gub. grodzieńskiej ofiarowano Bankowi włościańskiemu obszarów, oszacowanych ogółem na 12 milj. rubli. Większość sprzedawców należy do narodowości rosyjskiej. W całym państwie komisje w r. b. działać będą w 184 pow., z tej liczby dotąd ziemstwa wybrały reprezentantów w 137 powiatach i włościanie w 66 powiatach.

J. S.

### Z NAD NIEMNA, 28 lipca

[Walka o ziemię. Żydzi, zdobywający większe dobra. Propaganda między chłopami. Grunt niepodatny lub podatny dla propagandy. Jakże operacje robi Bank włościański. Dobra Smolewicze. Towarzystwo «Zyburelis». Wykłady dla nauczycieli litewskich].

□ Utało się w społeczeństwie zdanie, że szlachta „po bohatersku“ walczyła o utrzymanie się przy ziemi. Odnosnie do niektórej części szlachty to prawda, i walka ta wydała piękne rezultaty, bo właściciel zrosił potem czoła swą rolę, podniósł jej wydajność i doszedł do bardzo pięknego położenia materialnego. Lecz takich mało. Większość nie umiała pracować, albo nie chciała pracować. Godne uwagi, że majątek, gdy weźmie go w posiadanie przemysłny żyd, odrazu daje dochód należyty, parobcy zaczynają słuchać, i sytuacja cała układa się pomyślnie. Na przestrzeni 20 wiorst, w pewnej miejscowości pow. oszmiańskiego, w trzech

wielkich dobrach gospodarują w charakterze dzierżawców żydzi i nie tylko nie biadają na zło czasy, ale rosą w bogactwa. Nie jest to żadnym sekretem, że przy nadaniu równouprawnienia dzierżawcy ci zamieniają się na właścicieli. Między miasteczkiem Żuprany a Oszmianą leży w dobrej glebie majątek, w którym wiecznie jaki zbiedzony szlachcic, nie jeden, to drugi, wiódł na dzierżawie nędzny żywot. Przejeżdżając tędy, nieodmiennie się słyszało: tamten przepadł, nie wiodło się, przyszedł nowy i znów to samo. Obecnie gospodaruje tam żyd. — Jakże mu idzie? Furman ze zdziwieniem obraca się do pytającego. — Pan nie wie? Toż bogacz z niego zrobił się: oprócz tego majątku trzyma Żuprany, chce i Nowosiółki wziąć; powiadają, że kupić chce wszystkie trzy majątki. A jak gospodarzy, jakie urodzaje u niego!... Po-sapieżyńskie dobra Holszany dzierżawi również żyd i bardzo dobrze wychodzi. Niedaleko stamtąd leżące dobra Surwiliszki i kilka majątków za nimi, trzymają też żydzi. W ostatnich dobrach grunty piasezyste i zboże zwykle słabo rodziło, gorzelnia nieopłacała się, kilka zakładów przemysłowych, poruszanych siłą wody, przynosiło jedynie straty. Obecny dzierżawca żyd (podobno faktyczny już właściciel) pędzi gorzelnię, utrzymując na bradze po 80 wołów, eksploatuje na podściółkę torf w ogromnej ilości i nawozi blisko po 100 mógg pola, zasadzając tyleż przestrzeni ziemniakami. Urodzaje poprawiły się. Są na widoku jeszcze duże w bogatej glebie dobra, przygotowane do przejścia w dzierżawę do żyda. Właściciel, człowiek wszechstronnie wyspecjalizowany, kapitalista, przy tych wszystkich danych nawet, woli uciec od pracy na roli. Popelniano zwykle błąd, traktując żyda, jako żywiol niezdolny do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Prawda, na chłopskiej gospodarce, wymagającej siły fizycznej i pracy własnoręcznej, żyd, czujący nieprzewyciężony wstręt do pracy fizycznej, jest do niczego; dowodem tego kolonie rolne żydowskie pod Smorgoniami i w innych stronach — obraz bezładu i spustoszenia. Nierzadko również spotkać żyda-dzierżawcę niszczyiciela ziemi i budynków, który zajmuje się nie rolą, ale tajemnym pędzeniem wódki i szacherkami. Jednak bywają żydzi prawdziwi gospodarze rolni i należy im oddać sprawiedliwość, że umieją prowadzić interes rozumnie, nie szcędząc nakładów dla podniesienia kultury.

Przy najsilniejszej propagandzie między chłopami — idei zaboru dworskich gruntów, nie widać w ludzie zdeprawowania pojęć o własności. W Krewie było liczne zgromadzenie gospodarzy, w celu omówienia sprawy budowy nowego kościoła. Zebrała się ludu z kobietami i młodzieżą moc wielka i nie było literalnie ani jednego gospodarza, dziewczyny, parobka, którymby usłuzni żydek wie nie powpychali w ręce drukowanych wezwań do zniszczenia dworów i zniszczenia całego ustroju ekonomicznego. Chłopi obojętnie przeczytali i w parę minut zapomnieli o proklamacji. Za najlepszy dowód niewiary w odebranie ziemi od dworów służyć może to, że skwapliwie poszukują kupna od dworów zbywających kawałków ziemi. Gdyby mieli przekonanie, że dostaną ziemię darmo, chyba nie znaleźliby się natwini do płacenia za nią pieniędzy. Ta charakterystyka ludu stosuje się do okolic powiatu oszmiańskiego. Być może, pochodzi ten, względnie niezły, stosunek do dworu z zażyłości, jaka łatwiej zawiązuje się między chłopem a dworem niewielkim, gdzie sam pan i pani i dziatwa pańska pozostają w ciągłym zetknięciu z ludem, uczą ich dzieci, dają lekarstwa, z czeladzią swą obcuje, widzą, co ona je, jak mieszka, ile pracuje. Tam, gdzie pan jest zbyt wielkim „panem“ i do jasnego oblicza niedopuszcza chłopu, a komunikuje się z nim

przez kilkostopniową hierarchję administracji, niezawsze sumiennej i uczynnej, lub tam, gdzie dziecko stale przebywa na kraju świata, położenie gorsze. Wiadomem jest, jak w niektórych wielkich dobrach mieszczą parobków w niemożliwych t. zw. „kazarbach“, niskich, ciemnych, wilgotnych i brudnych barakach, gdzie ludzie śpią pokotem, w zaduchu i ciasnocie na gołych narach, a jedzą zacierkę, w której najbujniejsza imaginacja nie dopatry skwarków lub mleka. Taka czeladź jest wrogiem, czyhającym na zgubę dworu, podaje ucho wszelkim podszeptom i gotowa do wszelkich strejków. Wioski, sąsiadujące z takimi dobrami, spotykając tylko oficjalne, zimne i niezyczliwe zachowanie się administracji lub srogie walki o sporne używalności, mogą stać się u nas forpocztami wyrotowej nawalnicy. Ciemnota ludu tam, gdzie tylko cerkiewna szkółka operuje, jest fatalną. Najmniejszego pojęcia o racjonalnej kulturze ziemi, o warunkach higieny, o leczeniu bydła — ze szkółek takich wiesniak nie wynosi. Dzisiaj stało się już pewnikiem dla wszystkich zrozumiałym, że bez rozkolonizowania gruntów włościańskich i bez prawdziwej nauki rolniczej, ludność wioskowa, choćby jej w dwójnasób dać ziemi, żyć nie potrafi. Czterdzieści trzy lata stracono na odgradzanie chłopu od dworu, z kąd jedynie mógłby zaczerpnąć nieco światła i wzoru, jak umiejętnie należy pracować na roli. Dziś, gdy miecz Damoklesa zawisł nad głową, sama administracja woła: eopredziej dawac komasację, szkoły, kredyt... Na takie reformy, jak komasacja, trzeba lat całych, szkoły dobrej w dwa dni nie stworzysz. Jeżeli zaś kto ofiarował i czas, i pracę, i pieniądze na oświatę ludu nieurzędową, przed takim zdjąc czapkę pokłoni się do ziemi, nasza zaś biurokracja skoro tylko odechnęła ze strachu po październikowych wypadkach, wnet poczęła gasić powstające prywatne ogniska nauki, grożąc przytem karami za „niedozwolone nauczanie“...

Zapowiedziane nabycie przez Bank włościański dobr po-Witgenstejnowskich „Smolewicze“ dla rozparcelowania między włościanami, przedstawia się następująco. Do niezmiierzonych obszarów dobr po-Radziwilłowskich, które przeszły następnie do ks. Witgenstejna, a od niego do księżnej Hohenlohe, należał klucz Smolewicze w mińskiej gub., borysowskim pow. położony. Ks. Witgenstejn sprzedał Smolewicze niejakiemu Sutinowi na warunkach bajecznych, z wypłatą w ciągu 40 lat po 40 tys. rb., co wyniosło 1,600 tys. rb., wówczas gdy za sam las Sutin wybrał w ciągu lat kilku dwa razy tyle. Po wyrąbaniu lasu, grunta orne razem z pasiekami wynoszące 70 tys. dziesięcin, poddaone zostały w przeciągu lat trzydziestu rabunkowej eksploatacji. Na wypalonych pasiekach dzierżawcy odsiewali rok po roku zboża, nie oddając w nawozie, aż do wypiókania roli na czysty piasek. Dzierżawcy (po większej części okoliczni chłopci) sprzedawali słomę i siano lub zwozili je do siebie, powiększając mierzwę dla pól własnych. Gdy dalej nie można już wycisnąć ani kropelki soku ze złupionej ziemi, Sutin zaofiarował ją Bankowi włościańskiemu. W borysowskim pow. cena ziemi średniej do 50 rb. dziesięcina. Bank zaś włościański kupił u Sutina dziesięcinę po 100 rb., co ma przynieść Sutinowi jeszcze siedm milionów rubli. Te uprzejmości Banku dla milionera Sutina, opłaci chłop krwawym swym potem, bo kupując po 100 rb. wycieńczoną piaskowatą dziesięcinę, będzie co roku zagrożony subhastą. Niekiedy operacje Banku włościańskiego wydają się wprost ratowaniem ginących nabywców rosyjskich.

Istniejące w Wilnie, nieulegalizowane dotąd litewskie Tow. „Żybarelis“, mające na celu

wspieranie ubogiej uczącej się młodzieży litewskiej, stara się obecnie o zatwierdzenie i przystępuje do zreformowania swej ustawy. W Kownie nauczyciele-litwini wyjednali pozwolenie na wykłady dla nauczycieli-litwinów. Wykłady miały trwać 10 dni.

Flis

### Z WOŁYNIA, 29 lipca (11 sierpnia)

[Organizacja komisji rolnych. Pokładanie przez włościan nadziei w przyszłej Dumie. Rozpracowanie manifestu wyborczego. Interwencja władz przy ustwieraniu strejków. Zdziczenie obyczajów. Kolej z Włodzimierza do Kowliaj.]

□ Sprawa organizacji komitetów agrarnych postępuje z wielkim oporem. W roku bieżącym komitety owe mają funkcjonować w pięciu powiatach gub. wołyńskiej, mianowicie w pow.: starokonstantynowskim, zasławskim, krzemienieckim, ostrożskim i rówieńskim, to jest w miejscowościach, w których zaburzenia rolne, jak dotąd, występowały w ostrzejszej formie. W obecnej chwili odbywają się wybory na członków tych komisji od właścicieli większych posiadłości i od włościan, po trzech na każdy powiat. Komitety będą czynne natychmiast, skoro tylko nastąpi zatwierdzenie przez główny zarząd rolnictwa — prezesów komisji i skoro będą ukończone wybory przedstawicieli stron zainteresowanych. Lecz pod tym właśnie względem rzecz cała szwankuje, gdyż w wielu gminach chłopci, za namową agitatorów, wyrzekają się udziału w komitetach i nie chcą brać udziału w wyborach. W klewanu np., w pow. rówieńskim, pełnomocnicy 23 wsi odmówili udziału w wyborach, utrzymując, iż cała ich nadzieja polega na przyszłej Dumie.

Identyczne fakty zarejestrować można w pow. starokonstantynowskim i zasławskim, tudzież w gub. podolskiej. W Winnicy z 10 gmin pięć odmówiło udziału. W Rżazkach, pow. przylukskiego, pomimo zapewnienia naczelnika ziemskiego, iż wybrańcy do komisji pobierać będą 200 rb. rocznej pensji, chłopci również wymówili się od wyborów. Jednym słowem, chłopci pewni są, iż przyszła Duma pod względem agrarnym nastrojona będzie bardziej radykalnie i zaspokoi wszelkie ich požądania.

Utwierdza ich w tem przekonaniu nie tylko ciągła propaganda, lecz i „manifest wyborczy“, który, nie bacząc na wszelkie zakazy i czujność policji, w ubiegłym i bieżącym tygodniu rozrzucono w różnych wsiach i miasteczkach Wołynia. W Kowliu np., w Polonnie, w Zwiadlu „manifest“ poprzyklepiano nawet na ścianach domów, z kąd go zdzierali strażnicy. Nie ulega wątpliwości, iż włościanstwo z większym zainteresowaniem, niż poprzednio, siedzieć będzie przebieg wyborów do przyszłej Dumy, a ponieważ kampanja wyborcza odbywać się będzie przeważnie pod znakiem reformy rolnej, więc nasze stery ziemiańskie zawczasu rozwinąć powinny odpowiednią kontragitację, zwłaszcza zaś nie zastrzeżać antagonizmów między dworem a chatą, i unikać, o ile możności, interwencji władz policyjnych i wojska.

Z każdym dniem mnożą się fakty, świadczące o rozbewstwieństwie masy. Tak np. we wsi Młyniszczce, pow. zytomierskiego, chłop, podobno przez zemstę, zabił człowieka dlatego tylko, że brat jego był złodziejem. Oburzeni tem sąsiedzi zadali śmierć zaborcy. Na trakcie między Szepietówką a Zasławiem, pocztyljon, eskortujący korespondencję, zarabiał palaszem kmiecia za to, iż nie chciał mu się z drogi ustąpić, chociaż jechał z ciężarem i trudno mu było nawrócić. W Berdyczowie, młody 20-letni człowiek, wystrzałem z rewolweru zabija żydówkę za to, iż ją podejrzewał — i notabene bezzasadnie — o kradzież gołębia. Faktów takich można podać daleko więcej z paru ubiegłych tygodni; zacytowałimy tylko typowe, w których uderza nieproporcjonal-



ność pobudki ze zbrodnią. Nie dziw, iż na tem krwawem tle bandytyzm i u nas krzewić się zaczął. „Anarchiści-komuniści“ nie tak dawno zjawili się w Dolsku, pow. kowelskiego, majątku hr. Rzyszczyńskich, i pod lufami rewolwerów wymusili znaczny datek pieniężny. Ograbiwszy kilka dworów w pow. kowelskim, przenieśli swą działalność do pow. rówieńskiego. W miasteczku Rożyszcz, powiatu łuckiego, w biały dzień napadli na kantor znanego kupca i zrabowali całą zawartość kasy, około 5 tys. rubli.

Zeszły tydzień zaznaczył się bardzo ważnym wydarzeniem, które bezwarunkowo wywoła rozwój północnego Wołynia: otwarto kolej między Włodzimierzem Wołyńskim a Kowlem. Nowa linja kolejowa łączy jeden z żyźniejszych zakątków Wołynia, dotąd pozbawiony dogodnej komunikacji.

*Awr*

[ ] **Wilno.** Na wileńskim zborze kalwiskim przy Pozawalnej ulicy jak donosi «Kurjer Litowski» — zostały wznowione dawne napisy polskie, skasowane przed czterdziestu laty. Napisy te są następującej treści: «Dajcie cześć Panu!» (pod figurą Zbawiciela na froncie świątyni) i «Pokój Wam» (nad drzwiami). — Na wiosnę bież. roku, z rozporządzenia ministra oświaty, na skutek starań kuratora wileńskiego, zostały zamknięte wszystkie szkoły litewskie. Na skutek starań deputacji litewskiej, obecnie otwarto 50 szkół. Z początkiem bieżącego roku szkolnego ma być otwarta i reszta szkół litewskich.

[ ] **Z Kijowa** piszą do nas: Rosyjska partja monarchiczna uchwaliła wysłać petycję do rządu o utrzymanie w dalszym ciągu istniejącej normy procentowej przy przyjmowaniu do zakładów naukowych żydów. Petenci grożą, że w razie zrównania żydów w szkołach, odbiorą z nich własne dzieci. W niektórych miejscowościach kraju daje się zauważyć wznowienie transakcji z ziemią. Nabywcami są przeważnie właściciele, przy pomocy Banku włościańskiego. — Ruchy agrarno w dniach ostatnich osłabły nieco, lecz jeszcze nie zupełnie stłumione. Poważny zatarg agrarny wynikł w tych dniach w Majówce, w pow. jampolskim. Na pomoc poturbowanej przez włościan policji wezwano wojsko. Z okolic Czerkas i Winnicy nadchodzi również wieści o zaburzeniach rolnych i strejkach. — Bawil w Kijowie ks. Ferdynand Radziwiłł z Prus. O.

[ ] **Z Żytomierza** piszą do nas: Nowy prezydent miasta, roduk nasz, inżynier Domaniński, rozpoczął swoją działalność czynem zasługującym na uznanie, mianowicie z własnych funduszy pokrył długi urzędników zarządu miejskiego. Wkrótce nakładem księgarni polskiej p. Kuzimierza Ryfferta ma wyjść kalendarz polski na rok 1907, pod tytułem: «Wołyńiak». Od kilkudziesięciu lat jest to pierwsze w Żytomierzu wydanie książki w języku polskim. Przy księgarni p. Ryfferta otwarta została czytelnia polskich i francuzkich czasopism. — Gości obecnie u nas drużyna artystów polskich pod dyrekcją p. Puchniewskiego. *Alfa.*

[ ] **Z pow. uszyckiego.** gub. podolskiej, piszą do nas: W końcu czerwca w jedną noc zastrejkowali niespodzianie, jak na komendę, żniwiarze zrazu w gminie gruszeckiej, a w parę dni potem strejk rozlał się, jak powódź, po całym powiecie. Widocznem było, że główne gniazdo strejku ukrywa się we wsi Gruszece, że z tamtąd ktoś kieruje jego rozpowszechnianiem, ale na to nie zważano i strejk się rozpowszechnił, w niektórych wsiach, jak np. w Czabanówce i Bońkowcach, przybierając bardzo ostry charakter; zawezwano tam dragonów. Zrazu strejkujący nie stawili żądań ekonomicznych, twierdząc, że działają z rozkazu; że im zakazano plony pańskie zbierać. W parę dni potem przebąkiwano o 1 rb. za żęta kopę, o 3 rb. dziennej płacy, o 25 rb. płacy miesięcznej. Po tygodniu te nieśmiało stawiane warunki zmieniły się na twarde wymagania. Przytem robotników z dalszych wsi miejscowe gromady wypędzały kijami. Policja również w początkach działała nieśmiało, potem zaś zwrócono się do pomocy dragonów. Ostatecznie, po usunięciu nieenergetycznego pomocnika sprawnika, strejk stłumiono. W rezultacie ucierpiały obie strony, i obywatele i właściciele. *K. S.*

[ ] **Z Jampola na Podolu** piszą do nas: Zmarł niedawno właściciel m. Tarasówki, były konsul w Dreźnie, Julian Soltys. Zostały po zmarłym, między innemi, kolekcje rozmaitych starożytności, wiele obrazów, oraz książek, w tej liczbie starożytnych z XVII i XVIII w., a także zwoje djarjuszy sejmowych. Wszystkie te przedmioty mają być sprzedane na licytacji w d. 19 sierpnia s. s. Kursują pogłoski, że część przedmiotów i papierów zrabowano, które sprzedano żydkom sąsiedniego m. Stanisławczyka, ci zaś używają drogocennych foljanów na owijanie towarów. M. Tarasówka leży o pół godziny jazdy od st. Jaroszenka, kolei połudn.-zach. *J. W.*

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI

### Kazań

[ ] **Sprawy kościelne.** W połowie czerwca wyszło z druku sprawozdanie kościelne za rok 1905, z którego dowiadujemy się o stanie materialnym naszej świątyni: wpłynęło do kasy kościelnej w ciągu roku zeszłego naogół 3,136 rubli 63 kop., w tom wkładki od parafjan 1,488 rb., na tackę w czasie nabożeństw 511 rb. 95 kop., za śluby, pogrzeby i t. p. 500 rb., za miejsca na ementarzu 135 rb., z wynajęcia mieszkania wikariego, które było wolne przez cały rok—200 rb., z wydzierżawienia ogrodu kościelnego 60 rb. i t. d. Oprócz tego wpłynęło na cele specjalne 1,050 rb., w tom 1,000 rb. od p. N. z Białej Rusi na zwrot pożyczonych w r. 1904 na potrzeby kościoła z kapitału J. Barthon. Większe ofiary na kościół, oprócz p. N., w ciągu roku złożyli pp. J. Lisowski, E. Michalowski, N. N., Rożnowski, A. Sokołowski, Stępnowski, T. Chrucki i Z. Wesołowska. W ciągu roku wydano: na utrzymanie służby kościelnej 1,313 rb. 80 kop., na utrzymanie kościoła, kupno sprzętów i ubiorów kościelnych 289 rb. 19 kop., na gospodarkę i kancelaryę 594 rb. 81 kop., na restaurację zabudowań 283 rb. 10 kop., wydatki specjalne 9 rb. 40 kop., razem wydatkowano 2,520 rb. 30 kop. Przewyżka dochodów nad wydatkami wynosi 1,056 rb. 33 k.; z tej liczby 1,000 rb. poszło, jak wyżej wspomniano, na pokrycie długu do specjalnego kapitału J. Barthon, 100 rb. wniesiono do kasy oszczędności, jako ofiary na cel określony, wreszcie 101 rb. 96 kop. zwrócono proboszczowi za dług z r. 1904; wobec tego faktycznie pozostało w kasie na 1 stycznia r. b. 464 rb. 37 kop. Nadto w oddziale Banku Państwa przechowuje się kościelnych sum 5,210 rb.; specjalnych zaś 3,800 rb., naogół kościół nasz posiada rozmaitych funduszy 10,910 rb. Sprawozdanie wyraża żal, iż w r. złożyło ofiarę na rzecz kościoła o 12 osoby mniej, niż roku poprzedniego, skutkiem czego zarządowi kościelnemu groził deficyt, lecz znaczne ofiary, które wpłynęły od osób, nie pragnących rozgłosu, poprawiły sytuację.

[ ] **Towarzystwo Dobroczynności.** W d. 25 czerwca (8 lipca) odbyło się doroczne zgromadzenie ogólnie członków Tow., na którym członek zarządu i sekretarz p. K. Staniszewski odczytał sprawozdanie za rok zeszły. Dochody wynosiły 871 rb. 56 kop., wydatki zaś 959 rb. 21 kop., czyli deficyt stanowi 87 rb. 65 kop. Rezultat ten przypisać należy ciężkiemu przesileniu, jakie przechodziły w r. z. wszystkie towarzystwa dobroczynne. Majątek Tow. na 1 stycznia r. b. wynosi 1,415 rb. 49 kop. Pomimo ośmiu lat istnienia Tow. nie może zgromadzić większych funduszy, gdyż potrzeby stale wzrastają, a dochody pozostają na tej samej stopie, bowiem wśród kolonji naszej braknie prawie ludzi zamożnych, którzy chętnie hojnemi ofiarami wspierają kasę Tow. Wobec ciężkich czasów zaniechano w roku zeszłym urządzenia teatru amatorskiego, przez co pozbawiono się głównej pozycji dochodowej. Tow. składało się z 6 członków honorowych, 70 rzeczywistych i 3 nadzwyczajnych, oprócz tego liczyło 30 ofiarodawców, którzy złożyli ofiar w pieniądzu 382 rb. 78 kop. Sprawozdanie zarządu i akt komisji rewizyjnej, jak również budżet na r. b. obliczony na 910 rb. dochodów i wydatków, zostały jednogłośnie zatwierdzone. Uchwalono utworzyć kapitał specjalny dla przytulku dziecięcego. Odczytano w oryginale łacińskim i w tłumaczeniu na język polski tekst apostołskiego błogosławieństwa Ojca św. Piusa X, przysłanego z Rzymu bar. H. Szaffalitzkiej, dla niej i dla przytulku;

listu papieżkiego wysłuchali członkowie stojąc. Do zarządu na następne trzechlecie jednogłośnie wybrani: pp. S. Bartoszek, A. Flejsztejn, T. Frimmel, K. Staniszewski i T. Wolski; na kandydatów K. Dejunowicz i H. Klimowicz; na członków komisji rewizyjnej A. Kuncewicz, A. Olszewski i Z. Walicki; na kandydatów M. Bartoszek i R. Słuczanowski. *J. K. S.*

### Odesa

[ ] **Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe.** Odbyło się zgromadzenie założycieli polskiego stowarzyszenia pożyczkowo-oszcz., do którego należy obecnie 40 osób. Instytucję utworzono dla ubogich rodaków, potrzebujących kredytu i znajdujących się obecnie w ręku lichwiarzy. Wybrano zarząd, na który włożono zadanie pozyskania członków i wprowadzenia w życie nowej instytucji. P. Woruszyczo ofiarował bezpłatnie lokal, zaś członkowie zarządu swoją bezinteresowną pracą.

[ ] **Dom polski.** Rada instytucji krząta się energicznie celem jej zrealizowania. Postanowiono zwołać wkrótce walne zgromadzenie członków i wydać odezwę do społeczeństwa, nawołującą do poparcia celów i zadań «Domu polskiego».

**SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół** pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje, z życiem polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

*Redakcja «Kraju»*

### KARTKI ULOTNE

...Widziałem Psków. Nad rzekami Wielką i Pskową, na wzgórzu malowniczym, za murami starego zamku wznosi się świątynia wspaniała, dokoła której zbierał się niegdyś lud wolny, by radzić o losach grodu i jego kraju. Od zamku, daleko wzdłuż rzeki, ciągnie się mur obronny, świadcząc o wielkości dawnego miasta, o jego potęgę i chwale, o życiu barwnem, pełnem i wspaniałem, co w jego murach kwitło i wrzało, o minionej cywilizacji, która bratnie podała dłoń Zachodowi i szła z nim razem w przyszłość w ciągu kilku wieków. Ale urosła na wschodzie Moskwa potężna. Car Wasyl wybitniejszych posługujących doń mężów Pskowa ściąć kazał, innych rozsiadł wśród pustek swoich państw, europejczyków z miasta wypędził, przerwał wszelką łączność z Zachodem i uczynił z wolnego wspaniałego grodu miasteczkę marną, która do dziś dnia podźwignąć się z upadku nie jest w stanie, a z kraju kwitnącego pustynią, na której lud ciemny owocnie pracować nie chce i nie umie, skarży się na brak ziemi, leżącej pod chatami odłogiem, i niszczy dziś i pali bezmyślnie dwory, i podcina bydłu gardła, by w męczarniach najdłuższych konało. Starożytne mury walą się w gruzy, i tylko wyniosły sobór św. Trójcy stoi nieporuszony nad grobami ksią-

zają i władcy dawnych, chowając u ołtarza wizerunek Bogarodnicy, na którego powiekach wstąpiły lzy w chwili, gdy moskwicini zdjęli z wieży dzwon wiecowy... Było niegdyś wszystko: były kultura, wolność, praca, pochłonięte przez Molocha państwowego, który potęgę swoją oparł na ich ruinie — i dlatego dziś wali się sam w przepaść zatracenia...

\* \*

... Warto częściej rzucić wstecz okiem. W XIII i XIV wiekach wznoszono świątynie wspaniale i miasta. Zarobek cieśli czy murarza osiągał wówczas tysiąc franków, robotnik nadmiowy zarabiał rocznie do 500 i więcej franków. Obaj mieli dochody większe od rzeszy urzędników królewskich i miejskich, którzy pobierali 400-600 franków rocznie. Wykształcenie książkowe nie miało tej ceny co dziś, robotnik nie miał powodu zazdrościć urzędnikowi. Jeszcze w w. XVIII we Francji szef kopalni węgla otrzymywał dwa razy za ledwo tyle, co robotnik górniczy, czyli 2,600 franków, gdy dziś jego następcę w tej samej kopalni pobiera 30 tys. franków pensji, górnik zaś szeregowy otrzymuje tyleż, mniej może od swoich poprzedników z przed stulecia. Są to wiadomości urywkowe, a zdają się rzucać nowe światło na sprawę socjalną. Gdyby zgromadzono ich więcej we wszystkich krajach cywilizowanych, zestawiono powody i warunki wahań cen pracy umysłowej i fizycznej, możebyśmy dojrżeli w zagadnieniach społecznych doby obecnej nowe pierwiastki i nowe wskazówki ich rozwiązania...

H. Orkisz

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Uwaga Europy jest zwrócona w tej chwili na mały zameczek Kronberg pod Homburgiem, gdzie naradzają się dwaj potentaci: król angielski i cesarz niemiecki. Prasa tak półurzędowa, jak również «dobrze poinformowana» przewiduje, że zjazd wywoła w pewnych sferach pogłoski o wmięszaniu się Anglii i Niemiec do spraw rosyjskich. Oświadczą więc z góry, że pogłoski te będą mylne, bo cesarz zamierza stanowczo uchylić się od wszelkich propozycji w tym względzie. Z drugiej strony ta sama prasa przyznaje, że spotkanie monarchów nie jest pozbawione znaczenia politycznego. W każdym razie ani sekretarz stanu Tschirsky, ani p. Harding nie są obecni w Kronbergu i pozostali w Homburgu. Zresztą, wkrótce po przyjeździe Edwarda VII, dwaj monarchowie zwiedzili Salzburg i tenże Homburg, poczem wrócili do Kronbergu.

Na przeciwległym krańcu starego kontynentu w chwili owej grzmiąca działa i panowała radość powszechna. Potomek jednej z najstarszych dynastji na świecie, szah perski Muzaffer Eddin, postanowił nakoniec uczynić ważne ustępstwo duchowi czasu i dał swoim poddanym konstytucję, której od kilku lat domagali się tak gorąco. Przy tej sposobności jeden

z członków ambasady perskiej w Petersburgu podniósł wobec korespondenta jednego z dzienników tutejszych, że «ruch wolnościowy» w Persji pochłonął tylko dwie ofiary ludzkie, dwóch ludzi zabitych, czy ranionych podczas demonstracji. Wojsko stało przez cały czas przy tronie i tłumilo sumiennie wszelkie wybuchy, lecz co najciekawsze, że na czele ruchu szło przez cały czas duchowieństwo, zwłaszcza niższe i pierwsze jęło domagać się uznania praw narodu. Pokazało się również, że islam nie ma nic przeciw ustrojowi konstytucyjnemu, że despotyzm wschodni nie jest bynajmniej wynikiem poglądów religijnych, i że powstał tak samo, jak i gdzieindziej.

Liczba autokratów na świecie zmniejsza się coraz bardziej. Muzaffer-Eddin, ks. Mikołaj czarnogórski wyszli już z ich szeregów, a nawet Abdul-Hamid zamierza wskrzesić nakoniec konstytucję Midhata-baszy z r. 1878. Konstytucja ta nie była nawet nigdy zniesiona, lecz wprost zawieszono ją «czasowo», stan ten trwa już trzydzieści lat prawie.

Sułtan był chory ostatnimi czasy poważniej. Podczas jednego z selamlików w meczecie miał silny atak i o mało nie zemdlął. Chorobę komplikuje tak poważny wiek sultana, jak i okoliczność, że stanowisko padyszacha nakazuje mu pogardzać medycyną europejską i korzystać z leków fakopei arabskiej. Poważne cierpienia zmusiły jednak sultana do odstąpienia od zasady. Do Ildiz-Kiosku sprowadzono narazie jakiegoś angielskiego lekarza i wezwano z Berlina prof. Bergmana. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że sultan ma się lepiej.

Półwysep Bałkański, który ma z dawien dawna stały monopol na urządzenie Europy rozmaitych niespodzianek, choć ostatnimi czasy dał się ubiedz Rosji, przypomniał światu o sobie. Zrobił to w sposób modny obecnie, przy łunie pożarów i jękach pomordowanych ofiar.

Niedaleko Burgasu, w Rumelji, jest mała miejscina Auchjalo, zaludniona przez greków i bułgarów. W d. 31 lipca (13 sierpnia) pomiędzy sąsiadami doszło do starcia. Grecy zamknęli się w fortecy, zkąd, jak z fortecy, zaczęli ostrzeliwać bułgarów. Ci otoczyli cerkiew i zaczęła się kanonada z obu stron. Oblężenie trwało pięć godzin. Poległo trzech greków i czterech bułgarów, a całe miasto, z wyjątkiem kilkunastu domów, spłonęło doszczętnie. Między innymi zginął w płomieniach biskup grecki, pogrzebiony pod gruzami własnego domu. Dopiero wojsko, sprowadzone z Burgasu, położyło kres ekscesom i zaprowadziło jaki taki ład. Prefekt bułgarski donosi, że winni są wszystkiemu... grecy. Chcieli rozpedzić wiec, urządzone przez bułgarów. Szczególnie zawinił podobno ów zabity biskup, który rozfanatyzował tłum panhelenistów. Do Auchjalo podążył minister spraw wewnętrznych, Petkow, dla wykrycia i ukarania winowajców.

Całe zajście wynikło w każdym razie na tle walki pomiędzy grekami

z jednej, a bułgarami i kucowołochami z drugiej strony, o Macedonję. Greckie bandy zaczęły dokazywać krwawo, na co Rumunja, jako opiekunka naturalna kucowołochów, odpowiedziała zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Grecją, a Bułgarja zaczęła zamykać kościoły i szkoły greckie i postępować z grekami tak, jak postępowała niegdyś z turkami, póki nie zmusiła ich do emigracji.

Jak się zdaje, w wypadku obecnym zapędy zdobywcze potomków Milejadesa i Ksenofonta skończą się równie smutno, jak wojna z Turcją przed kilku laty. Macedonji panheleniści nie zdobędą, lecz stracą zajmowane od wieków placówki w Bułgarji i wschodniej Rumelji.

Światowid

## DZIAŁ LITERACKI

### Z LITERATURY POLITYCZNEJ

J. Popiel: «O autonomji Królestwa». Kraków, 1906, str. 30. L. Kulczycki: «Autonomja i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych». Lwów, 1906, str. 306. L. Kulczycki: «Współczesne prądy umysłowe i polityczne». t. II Lwów, str. 296.

Niewielka broszura p. Popiela zawiera kilka trzeźwych i chłodnych myśli o współczesnych kwestjach pałających. Różnią się bardzo od znanych i uznanych powszechnie poglądów i teoryj. Zdaniem p. Popiela:

„Doświadczenie dziejowe pokazuje nam, że odzyskanie posiadanych, albo pozyskanie nowych politycznych swobód nie jest dziełem znanych czy nieznanymi kolegów, rad lub komitetów, ale dziełem pojedynczych ludzi: w Irlandji O'Connell, a później Parnella, na Węgrzech Deak'a, we Włoszech Cavoura, dla części Polski Czartoryskiego, Górczowskiego i Wielopolskiego, w Ameryce Washingtona. O ile społeczeństwo ma takich przewodników, rzecz się udaje; bez nich nigdy... Historia Galicji posłużyć nam winna za przykład... Człowieka nie było, nie było autonomji, aż się przebił przez wszystkie biurokracji szczeble i stopnie szlachcic z województwa sandomierskiego, Ag. Górczowski. Pozyskawszy zaufanie i sympatję swego monarchy, staje się twórcą dyplomu październikowego.

Jako namiestnik Galicji, jednego po drugim pracowicie Niemców z urzędów wysadza, a pomyślawszy zawczasu o przysposobieniu odpowiednich sił, polakami zastępuje. Pojednawszy się z nienawidzoną dotąd przez niego partją krakowską, i ją i wschodnio-galicyską doprowadza do sławnego okrzyku: „przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stajemy i stać będziemy“.

„W całym tem przedstawieniu sprawdza się, com powiedział, że początkuje znakomity pojedynczy mąż... Rzecz cała toczy się zrazu między tym mężem a monarchą, a potem między monarchą a narodem... Koncesje, które Galicja od Niemców otrzymała, nie tylko, że się zeru równają, ale przeciwnie, każde upośledzenie, każde ścieśnienie autonomji od Niemców wychodziło“.

„Zdaje się, że źle zabraliśmy się w Królestwie do uzyskania autonomji. Do początkowej roboty zabralo się grono ludzi, mniej więcej znanych, może nie najbardziej ukwalifikowanych, do korony najmniejszego dostępu nie mających, zabralo się wprost do targów, układów, roztrząsań i rozmów z naj-

bardziej chwilowo wpływowymi i znaczącymi reprezentantami narodu rosyjskiego. Zapomniano o tem, że korona w Rosji musiałaby chyba przestać istnieć, inaczej będzie zawsze najważniejszym w Rosji i rozstrzygającym czynnikiem... Pokazało się, że ci, z którymi układaliśmy szerokie i daleko sięgające plany i programy, o wiele słabsi, niż myśleliśmy, a korona daleko silniejsza, niżśmy sobie wystawiali... Historia uczy, że ogólnie mówiąc, naród narodowi nie nie da, bo nie bardzo może, a jeszcze mniej chce. Ile naród rosyjski dawać nam chce, ogół prasy rosyjskiej jasno powiada... Czego nie dokażą niekończące się debaty w Dumie, przypuszczając, że do takowych nad potrzebami Królestwa przyjdzie, jeden akt woli Monarszej dać może. Wszystkie tedy nasze starania w tym kierunku iść winny.

Historja nie powtarza w różnych okolicznościach jednego i tego samego sposobu, który raz się jej udał. Nie znaczy to jednak, aby uwagi p. Popieła nie miały wartości. Z konieczności, nie z woli i nieprzymuszonej woli, Królestwo musiało pójść innymi drogami, niż Galicja, choć może wiedziało, że drogi te są dalekie, kręte i cierniste.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili obecnej byłaby potrzebna bardzo a bardzo książka, zawierająca jeżeli nie jakąś nową i oryginalną teorię autonomji dzielnic państwowych, to przynajmniej sumienny wykład poglądów na tę kwestję współczesnych teoretyków prawa państwowego. Książka więc p. Kulczyckiego ukazała się w samą porę. Czy jednak odpowiada zadaniu? Odznacza się ona przede wszystkim bogactwem treści, zawiera wykład zasad ogólnych ustroju państw konstytucyjnych, charakterystykę autonomji prowincjonalnej w Anglii, Prusach, Francji, zjadliwą krytykę urządzeń austriackich i galicyjskich, wykład konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Szwajcarii, cesarstwa niemieckiego i t. d., oraz rozdział p. t.: „Jaki powinien być przyszły ustrój konstytucyjny państwa rosyjskiego i autonomja poszczególnych jego części“. Już samo wyliczenie powyższe wskazuje, że książka porusza ogromne mnóstwo kwestyj i zagadnień. Ale p. K. jest doktrynerem socjalistycznym w „rewolucyjnych wierzy wszystkich świętych“ i dlatego sądzi, że dopiero zwycięzki pochód proletariatu nada ludom i krajom prawdziwą autonomję, choć doświadczenie poucza, że właśnie przywódcy ruchu socjalistycznego są centralistami bezwzględni i poczucie odrębności narodowej mają za objaw „wstecznicstwa“.

W r. 1903 i 1904, bądź we Lwowie bądź w Genewie, tenże p. Kulczycki napisał dwaście szkiców. Są to albo artykuły, poświęcone charakterystyce stosunków wewnętrznych w Rosji: „Obecna sytuacja polityczna w Rosji“, „Finlandja a Rosja“, „Gruzja a Rosja“, „Burda“, albo krytyki książek lub artykułów pp. Dmowskiego, Topora i t. d. Kilka lat temu w piśmie perjodycznym, a zwłaszcza w dzienniku, szkice podobne dopomogłyby czytelnikom do zorientowania się wśród wypadków; w wydaniu książkowym obecnie mają bardzo wątpliwą wartość historyczną. Leży to w charakterze prac tego rodzaju. Artykuły podobne piszą się nazajutrz lub najdalej w kilka dni po otrzymaniu telegramów, donoszących o wypadkach nadzwyczajnych w Gruzji, Finlandji i t. d. Na specjalne studia niema czasu. Autor zadawał się jakąś broszurą mniej znanego autora, sprawozdaniem, encyklopedją, urywkami wiadomościami, zaczerpniętymi z dzienników, wyciąga z tego pewne wnioski natury ogólniejszej — i „artykuł aktualny“ gotów. Może on być ciekawy, pouczający, lecz należy spieszyć się z wydrukowaniem go, bo jutro nadejdą nowe telegramy; artykuł już będzie przestarzały, bo czytelnik

będzie wiedział więcej w danej kwestji, niż sam autor. Tak jest właśnie z książką p. K. C. W—ski

Miscellanea

— IV zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w Krakowie w czasie od 1—5 października. Zgłosili nań referaty: dr. Leon Billiński—«Wyplaty międzynarodowe»; dr. G. Małachowski, dr. Gargas, Szybalski i prof. dr. Buzek—«Czynnik ludowy w sądownictwie i administracji»; pp. Bujnowski, prof. dr. Grabski, dr. Kollischer, dr. Hęcin, Rychłowski i Staniszewski—«Parcelacja»; dr. Rakowski, dr. Benis, dr. Pazdro i Wasilutyński—«Emigracja», oraz dwa inne, dotyczące prawa prasowego i obrony czci. Ze zjazdem połączone są wycieczki w okolice Krakowa (do Wieliczki i do Czernichowa), oraz zwiedzenie pamiątek historycznych, podwawelskiego grodu. Pożądanym byłby jaknajliczniejszy udział w zjeździe naszych prawników i osób interesujących się sprawami społecznymi. Bliższych objaśnień w sprawach zjazdu udziela redaktor «Kraju».

— Skandal literacki. Grono wybitnych literatów lwowskich pomieściło w dziennikach list, protestujący przeciw nowelce p. L. Stasiaka, p. t.: «Za grosz towaru—za złoty reklamy», w której autor rzekomo oszkalał Wyspiańskiego. Protest podpisali: Kasprowicz, Staff, Żuławski, German, dr. Eljasz Radzikowski i inni. P. Stasiak w liście otwartym zarzucił protestantom rozminięcie się z awlą.

— Polak balonem do bieguna północnego. «Dziennik Cieszyński» otrzymał od p. J. Drozda z Berlina list, w którym p. D. donosi, iż został przyjęty do składu personelu, mającego przedsięwziąć z aeronautą amerykańskim p. Wellmanem podróż do bieguna północnego.

NOWE KSIĄŻKI

nadesłane do Redakcji

D'Annunzio Gabriol. «Rozkosz» (Il piacere), z włoskiego przełożył Józef Ruffer. Lwów, 1906. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonickiego. Warszawa. E. Wende i S-ka, 8-ka, str. 405, rb. 2.

Powieść kreśli dzieje romansów, uprawianych przez rzymską arystokrację. Podkład jej psychopatyczny w najwyższym stopniu. Obracanie się w jednym i tem samym kole rozkoszy wysublimowanej, uniemożliwia nawet bystrzemu krytykowi zorganizowanie się w zamiarze głośnego powieszczenia. Dla czytelnika przeciętnego idea d'Annunzia stała się niepochwytą, treść zaś podrażniła do najwyższego stopnia nerwy. Język przekładu doskonały.

Forel August. «Zagadnienia seksualne», roztrząsane ze stanowiska nauk przyrodniczych, psychologii, higieny i socjologii, przełożone z niemieckiego przez dra Wład. Witwickiego. Tadeusza Witwickiego i Witolda Schreiberna. Tomów 2. Lwów, 1906. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonickiego. Warszawa. E. Wende i S-ka; za całość rb. 4.

Dzieło to bardzo poważne, uznane przez naukę całego świata. Autor rozjaśnia tu wyczerpująco—ze stanowiska nauki ścisłej—sprawy, ważne dla każdego, bez owijania drażliwych kwestyj w bawełnę, bez cienia prudencji, ale z delikatnością psychjatrii, odczuwającego cierpienia, pragnącego usunięcia przyuczyny dolegliwości palących. Oświetla stosunek zagadnień poruszonych do religji, prawa, medycyny, pedagogji i sztuki wszechstronnie. Przekład znakomity. Tablice, objaśniające tekst, wykonane zadawalająco.

Ślaski Bolesław. «Słownik rosyjsko-polski administracyjno-prawniczy, obejmujący wyrażenia z zakresu: prawa ogólnego, handlowego, karnego i administracyjnego, tudzież medycyny sądowej». Warszawa, 1906. Księgarnia Jana Fiszera, 16-ka, str. 56, kop. 45.

Nowak M. M. «Piered bureja», drama w 5-ti dziejstwach iz sowriemiennoj żizni. Sofija, 1906, 8-ka, str. 82, rb. 1.

Soplica Tadeusz. «Wojna polsko-rosyjska r. 1792». Tom I. Kampanja koronna. Kraków, 1906. Nakładem księgarni D. E. Friedleina, 8-ka, str. 451.

Poważnie traktowana, cenna ta monografia opiera się na całym szeregu niedrukowanych dokumentów, wydobytych z pyłu archiwalnego. Tom urywa się na pożegnaniu księcia Józefa z armją polską. Wartość pracy podnosi wiele kilkanaście map i planów, przedstawiających obrazowo stanowiska walczących armij wraz z podaniem stanu czynnego każdego oddziału. Wydanie bardzo staranne.

SATYRA POLITYCZNA

(Z „Kruka“, „Kurjera Świątecznego“, „Śmigusa“, etc.)

U dyrektora szkoły w Warszawie. — Podobno pańscy uczniowie chodzą z lowerwerami rozbijać po szosie?

— Tak stało w pismach.

— To czyby pan mnie nie wzion od roku szkolnego na profesora od rozboju i szlachtowania? Mogę przynieść cztery świadectwa z Pawiaka i jedno z Sachalinu. Robota będzie odchodziła klawo, bo to ja tylko baję świeżego luftu.

— Wymień mi najlojalniejsze pisma w Warszawie.

— «Robotnik», «Czerwony Sztandar» i «Proletariusz».

— Co? Bzika masz?

— Weale nie. To są najlojalniejsze pisma, bo ich nigdy nie zawieszają.

— Czemu to się zmarło mężowi pani? Chłop był zdrow, jak rydz?

— Tak, panie.

— No i wskutek czego zmarł?

— Przez pomyłkę, proszę pana, a to dziś bardzo pospolita śmierć.

— Bojcie się Boga dzieci, co to za straszno piekło w waszym pokoju?

— Nie, mamusiu, my bawimy się tylko w posiedzenie Dumy i Wacław udaje ministra.

Bilet wizytowy: Hilary Bajdurski — b. poseł byłej Dumy, obecnie bez zajęcia.

NEKROLOGJA

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Dunin-Mieczyński Feliks, obyw. ziemski, l. 76. Lucas Wojciech, l. 75. Pajewski Bolesław, urzędn. kol. nadwiślański, l. 60. Raszewski Aleksander, b. obyw. ziemski, l. 45. Ryszkiewiczowa Marcjanna, z Mianowskich, wdowa, l. 77. Sobczyński Adolf, emeryt, l. 66. Texel Aleksander, urzędn. zakł. gazow., l. 39. Wapiński Józef, obywatel, l. 48. Na prowincji: Arkuszewski Karol, l. 58 — w Zieloncu. Morozowicz Henryk, art. dram., l. 38 — w Otwocku.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 1 (14) sierpnia. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 71/8, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—85 3/4, pożyczka wewnętrzna 1906 r.—83 3/4, pożyczki premjowe: I 254, II 255, III 219. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 70, kijowskie 69, akcje wileńskie 324. Papier przemysłowy: akcje bakińskie 572, kaspjskie 3,875, Mantaszewa 136, Nobla (udziały) 8,300, brjanskie 136, Hartmana 315, kołomenskie 420, małcowskie 375, pułtowskie 85 1/2, sormowskie 106, Feniks 220, baltyskie 700.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 35,72 1/2 rb. za 100 f. szw., na Berlin 46,72 1/2 za 100 mk., na Paryż 38,00 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 31

Artykuł wstępny: Sprawa agrarna, p. Józ. K. Odcinek „Kraju“: 63, opowieści historyczne, p. Zygmunta Bartkiewicza

Artykuły bieżące: Z naszych walk na zachodzie, p. Masława Rzeczy rosyjskie, p. H. S. Obrazy, p. Ten. Wrażenia rzymskie, p. Wierzę Z Bukowiny, p. G. C. skiego. O naszych sprawach, p. Nierę. Pamiętnik.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Zastępcę.

Wagi i notatki. Kurjer nadnewski: Działalność państwowa. Kronika miejscowa.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Fisa. Zuck, p. Aur.

Kolonje polskie w Rosji: Kazan, p. J. K. S. Odesa.

Doniesienia. Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Maurę.

Dział literacki: Z literatury politycznej, przez C. W—skiego. Miscellanea. Nowe książki. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski  
Wydawca: Henryk Klette



Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,  
jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,  
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

## Le Francotte.



Najnowsze krętowe centralne strzelby, z lufami damasceńskimi i stalowymi, z cynglami i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znanej wszechświatowej fabryki Francotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za 158 rb. z cynglem i za 158 rb. bez cyngla, pomimo, iż strzelba Le Francotte zarówno swoim bardzo bogatym całkowitem odrobieniem, jak i swoją zadziwiającą siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250-300 rb.

**DUBELTÓWKI** z ogniem centralnym fabryki Lepage w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy czok. Osady z drzewa orzechowego z rykojeską pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowym.

Petersburski Skład broni ED. WENIG, Wielka Koniuszenna 29. (7860)

## PETERSBURSKIE WYŻSZE KURSY HANDLOWE,

założone przez M. W. Pobiedńskiego,

Petersburg, Newski просп. № 102 (naprzeciwko ul. Mikołajewskiej).

Należą do rządu wyższych zakładów naukowych, mają na celu dawanie wyższego wykształcenia w naukach handlowych i społecznych osobom płci obojga. Lektorami są profesorowie i przyw. docenci petersb. wyższ. zakładów nauk. Początek wykładów d. 10 września.

## PETERSBURSKIE KURSY BUCHALTERYJNE,

założone przez M. W. POBIEDIŃSKIEGO.

Petersburg, Newski просп. № 102 (naprzeciwko ul. Mikołajewskiej).

Przygotowują teoretycznie i praktycznie do czynności buchalteryjnych osoby obojga płci. Oddziały: ogólnobuchalteryjny i specjalny. Początek wykładów d. 1 września. Przy kursach jest towarzystwo wzajemnej pomocy z wydziałem poszukiwania posad. Kancelarja wyższych handlowych i buchalteryjnych kursów o warta codziennie od g. 10 do 5 ej, w tym czasie można zasięgnąć informacji. Informacje wysyłane są bezpłatnie; programy i opis organizacji kursów za trzy 7 kopiejkowe marki pocztowe. (7953)

## Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełne utrzymanie wyłączone choroby, dotknęcej epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4-6 wiecz. (7892)

Petersb., Newski 26. Telefon 220-21.

## Lecznica chorób zębów

E. S. WONGE.

Założona w r. 1888.  
Doktorzy i dentyści.  
Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy

(7885)

## LIST LEKARZA.

Wyciąg d. 8 maja 1906 r.:

„Za Pański „LAIN“ serdecznie dziękuję; po użyciu 3 słoików maści ekzema na twarzy przeszedł; upłynął już tydzień, jak myję twarz wodą z mydłem, i maści więcej nie używam“. Podpis: lekarz kolejoży T. W. Buński.

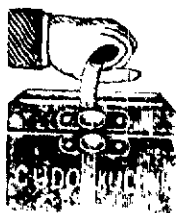
Ręczę za wiarygodność niniejszego listu, oryginał jest u mnie do obejrzenia. S. Rosten.

„LAIN“ jest to doskonały środek, szybko i skutecznie leczący

**EKZEMĘ, liszaje, WYSYPKĘ, RANY, PRYSZCZE, WĘGRY, OPARZENIA** i t. d.

Swędzenie i ból ustępują momentalnie. Cena rb. 1 kop. 50. S. Rosten, Petersburg, ul. Kazanaska № 26, m. 46. Wysyłam za zaliczeniem. Do nabycia w składach aptecznych. (7937)

## WIECZNA CUDOWNA KUCHNIA „MIKRO“.



Patent № 21888.

Bardzo oryginalny i praktyczny nowowytworzony aparat, zawierający: 1) aparat kuchnia z uchą maszynową, nie przysuszoną, dzięki której aparat kuchnia zapala się momentalnie i pali się silnym płomieniem bez kopci i śwadu, wypala się za 1 k. na

godzinę i jest zupełnie bezpieczna: 2) telepanek ronderek z rączką, afryk, srebro, alumina; 3) taka sama patelnia; 4) maszyna do kawy; 5) łyżka zainik platerowana. «Kuchnia-cudowna» polera się nie tylko kawalerem, ale i mążem, i żadną maszyną nie zastąpi na letnich mieszkaniach. «Kuchnia-cudowna» dzięki swej konstrukcji zaleca się w podróży. Cena całego aparatu wraz z przyrządami rb. 1, puz. k. 45, w Ros. Azj. k. 65. Aros fab. Tow. Erlja IS-ka, Warszawa, Nowolipki № 44a. (3476)

PRZEWRÓT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

## GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali

tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego. (3464)

Zadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

## Polski Związek Niewiast Katolickich

otwiera z dniem 1 października

w KRAKOWIE, przy ul. Staro-Wisłnej № 14,

## INTERNAT

(posjonal) dla pań, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb. do 40 rb.). Zgłoszenia przyjmuje Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast Katolickich, Kraków, Pałac Spiski № 34. (7944)

## DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA,

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Kupujemy używane maszyny wszelkich gatunków, lokomobile, młocarnie, siewniki, młotory, tokarnie etc.

Sprzedajemy używane maszyny.

Sprzedajemy gwoździe, śruby, nitki, łańcuchy, wyroby kowalskie, papę Warszawskiej Fabryki Śrub i Drutu, dawniej M. Welanowski. (8462)

## L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kiów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

## MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaj wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

## PATENTY

na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesiński просп. 3. BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

MAGAZYN RAM

M. Bolcwicka

przyjmuje wszelkiego rodzaju obywatelki i wykonywa je punktualnie, po cenach umiarkowanych. (7809)

Petersburg, Mochowaja 27.

Ogrodnik z długoletnią praktyką, nie żonaty, poszukiwa posady. Adr.: Grodzka gub., pocz. st. Drohiczyń, majątek Rowiny, J. Sitwińskiemu. (3468)

## Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedaję skrzynekami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich starych kolejoży. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysowka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7801)

## Raki—Raki.

Raki kupuje w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY ZE SWOJEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNIŚCZENIE ODCISKÓW

WYSTREGAĆ SIĘ

M. STANKIEWICZ. Warszawa Trębacza № 10. MAGAZYN Mebli Bambusowych FANTAZJIJNYCH I JAPORSZCZYZY (3432)

# STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO

## w Warszawie

Dnia 30 czerwca 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	476,837 43	527,177 60	1,004,015 03
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantonach i oddziałach . . . . .	264,260 44	447,258 06	711,518 50
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	—	—	—
III. Skup weksli, opatrz. najmniej dwoma podpisami . . . . .	9,530,710 84	8,118,310 82	17,649,021 36
V. Skup zółd weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin zobow. handl. . . . .	997,161 25	—	997,161 25
2) na mieszkalnych murow. domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	—	—	—
V. Weksle do inkasa . . . . .	1,187,185 70	772,591 31	1,959,777 01
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	179,661 74	37,300 93	217,012 67
VII. Termin pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	77,425 —	48,560 50	125,985 50
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	70,500 —	73,716 —	144,216 —
3) udziałów i akcyj . . . . .	116,968 —	51,521 —	168,489 —
VIII. Beztymonowe (sua culpa) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,736,219 40	586,909 78	3,323,129 18
2) obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęcz. . . . .	2,291,800 —	782,416 50	3,074,216 50
3) udziałów i akcyj . . . . .	1,045,200 —	1,456,552 65	2,501,752 65
IX. Papier publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	704,585 55	430,138 39	1,134,723 94
2) listy zast. i obligacje hipoteczne . . . . .	433,616 56	475,275 43	908,892 99
3) udziałów akcyj, i listy zast. przez rząd nieporęcz. z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp. . . . .	16,314 60	14,213 20	30,527 80
X. Papier publiczne nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,312,654 55	—	2,312,654 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	3,541,972 01	—	3,541,972 01
XI. Papier publ. Kasy Przekazowości i Pomocy . . . . .	548,950 62	—	548,950 62
XII. Trały i weksle na zagranicę, oraz monety zagran. one, nabyte na rachunek własny . . . . .	31,574 41	82,274 08	113,848 49
XIII. Korespondencja:			
1) pozostałości na rachunkach (oloro):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon. . . . .	95,548 81	119,192 91	214,741 72
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,214,838 38	2,666,839 92	3,881,678 30
c) towarami . . . . .	480,344 50	363,311 43	843,655 93
d) termin. zobowiąz. handl. . . . .	12,545,162 72	4,841,168 91	17,386,331 63
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	3,337,518 11	1,330,869 74	4,668,387 85
C) kredyty to blanco . . . . .	1,376,723 19	2,678,717 63	4,055,440 82
2) pozostałości na rachunkach Banku (onostro):			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	201,000 —	—	201,000 —
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	781,879 65	533,391 41	1,315,271 06
B) weksle do inkasa, u koresp. . . . .	352,070 06	793,827 72	1,145,897 78
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	13,640,790 14	25,583 44	13,666,374 05
XIV. Wydatki protestowane . . . . .	43,059 11	32,137 61	75,196 72
XV. Wydatki bieżące . . . . .	167,319 08	195,678 01	362,997 09
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	12,384 99	9,906 47	22,291 46
XVII. Nieruchomości . . . . .	252,873 99	357,182 21	610,056 20
XVIII. Rachunki przechodnie . . . . .	482,831 83	1,365,485 25	1,848,317 08
	61,546,796 19	29,418,280 67	90,965,076 86

### STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy . . . . .	12,000,000 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwow. . . . .	5,868,694 72	—	5,868,694 72
III. Wkładz. Kasa Przechow. urzęd. i ofic. B. H. w Warszawie . . . . .	587,804 12	—	587,804 12
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	4,004,340 13	3,318,458 23	7,322,798 36
b) za 5-dniowym wypowiedz. . . . .	5,455,831 78	139,182 25	5,595,014 03
2) bezterminowe . . . . .	2,185,421 75	139,953 —	2,325,375 75
3) terminowe . . . . .	5,009,422 33	1,518,590 86	6,528,013 19
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	555,062 64	791,695 89	1,346,758 53
V. Zastaw papierów publicznych . . . . .	—	255,000 —	255,000 —
VI. Korespondencja:			
1) poz. na rach. (oloro):			
a) sumy do dyspoz. koresp. . . . .	19,880,795 55	6,505,547 56	26,386,343 11
b) weksle do inkasow. . . . .	956,641 35	775,961 63	1,732,602 98
2) pozost. na rachun. Banku (onostro) sumy należne od Banku . . . . .	994,606 31	473,529 46	1,468,135 77
XIII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	—	13,059,572 13	13,059,572 13
XIII. Dywidenda od akcyj niepod. wstawa . . . . .	71,044 —	—	71,044 —
X. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładow. . . . .	210,117 60	102,168 43	312,286 03
X. Procenty, prowadz. i komiss. . . . .	116,055 68	547,931 04	663,986 72
XI. Rachunki przechodnie . . . . .	3,307,952 33	1,169,390 09	4,477,342 42
	61,546,796 19	29,418,280 67	90,965,076 86

## Dzieła ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha, Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. Historia i technika haftarstwa kościelnego, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierw. m. tysiąclecia. — Okres romański. — Okres ostrofiukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu pięk. — Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalja. — Zakończenie: Czego potrzeba, aby mózga haftować szaty liturgiczne tego art. tak, jak należy?

Krytyka przyznała tej pracy nadzwyczaj. wysoką wartość. (Porów. «Przeł. Katolicko». Warszawa, 1902).

2. Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim pod względem historycznym, liturgicznym, symbolizmem i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium“, na tkaninach kościelnych, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. Ozdoba Domu Bożego. Dzieło ilustrowane, poświęcone szatnictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących szatnictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej — wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie na różn. paramenta i przybory kościelne (tu s. t. typy ecclesiasticis insignis) i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

Na żądanie wysyła się bard. lej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (765)

## Realna szkoła i gimnazjum Grzegorza SZTEMBERGA W PETERSBURGU,

z prawami realnych szkół rządowych i gimnazjów,  
przeniesione zostały na Zabałkański pr. 22

(trzeci dom od Fontanki) do specjalnie urządzonego lokalu z ogrodem, w celu fizycznego i estetycznego rozwijania uczniów. Do kursu wykładow. należą: gimnastyka, gry ruchowe, ekskurse wychowawcze, muzyka, śpiew, malowanie farbami, rzeźba. Zapis do klasy przygotowawczej (wyższej i niższej), I, II, III, IV i V odbywa się codziennie od godz. 10 — 2. Zakład naukowy posiada pensjonat. (7918)

## ZBOŻA DO SIEWU JESIENNEGO.

**Żyto:** oryg. Polkuskio, znakomitą i najwięcej u nas rozpowszechnioną, obecnie z powodu niezwykłej swej plennosci odmianę oryg. Prohsztejskie, Zeolandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. Trzeźnowe ze Szwecji, oryg. Schlarstędzkie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

**Pszenicę:** Wysokolitewkę, niepodlegającą wyleganiu, Puławkę, Plocką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną.

**Jęczmień ozimy Alberta,** oryg. Heinego, bardzo jenny. Żyto Św.-Jańskie, Wykę piaskową, Gorczycę złotą, Szporek

w wyborowych gatunkach poleca i, celem uniknięcia zawodu, o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

## K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2409)

## LATEM W CZASIE UPAŁÓW

ktedy nastają owoce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem, nieco niernormalny tryb życia usposabia

DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ  
najlepszym

ŚRODKIEM OCHRONNYM  
jest miły  
kieliszek  
**WINA ST. RAPHAEL**  
na szklankę herbaty lub zimnej wody.

NAPOJ TEN  
oświeża, wzmacnia,  
podtrzymuje normalny stan żołądka

pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przyjemności lata. (7925)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

